Pismo Ziemi Warmińsko - Mazurskiej

ŻYCIE OLSZTYŃSKIE

Nr 81 B NIEDZIELA, 4 — PONIEDZIAŁEK, 5 KWIETNIA 1954 ROKU CENA 30 gr

Wzór Biblioteka

Budowa 19 nowych fabryk
dla warszawskiego przemysłu terenowego

(Obsł. wł.). W przyszłym roku przewidziana jest budowa 19 nowych zakładów produkcyjnych dla warszawskiego przemysłu terenowego. Nowe obiekty pozwolą na znaczne zwiększenie produkcji artykułów masowego spożycia.

Warszawski przemysł terenowy posiada obecnie ponad 170 drobnych zakładów, w których zatrudnionych jest ponad 4 000 pracowników. Zakłady te mieszczą się przeważnie w starych zniszczonych budynkach, z których wiele przeznaczonych jest do rozbiórki. Dlatego też, budowa nowych zakładów staje się sprawą niezwykle pilną. Nowe pomieszczenia otrzymają m. in. warszawskie zakłady metalowe, fabryka sprężyn, wyrobów bakelitowych, mechanicznych zabawek, jak również niektóre zakłady spożywcze.

Aby przyspieszyć tempo wykonania dokumentacji technicznej projektowanych zakładów rozpatrywana jest możliwość opracowania paru rodzajów typowej dokumentacji, tzw. anonimowej. Pozwoli to, na podstawie tego samego projektu, budować hale produkcyjne dla różnego rodzaju przedsiębiorstw drobnej wytwórczości.

Lokalizacja nowych zakładów nie została jeszcze ustalona. Z tym są właśnie największe kłopoty. Jak bowiem stwierdzono na jednym z ostatnich posiedzeń Prezydium St. RN, ustalanie lokalizacji nowopowstających budynków przebiega bardzo opieszale w Biurze Urbanistycznym Warszawy. Przedstawiciele BUW zapewniają jednak, że stan ten ulegnie wkrótce poprawie. Niewątpliwie dopomoże temu specjalna komisja, która ma zostać powołana przez Prezydium St. RN dla zbadania przyczyn żółwiego tempa pracy BUW-u.

19 nowych fabryk w dużym stopniu rozwiąże lokalowe i produkcyjne trudności warszawskiego przemysłu terenowego. Jednocześnie opracowywany jest plan rozbudowy zakładów drobnej wytwórczości w latach następnych. **(a. u.)**

Wkrótce ruszy
pierwszy kocioł
w siłowni huty im. Lenina

Niewiele dni dzieli budowniczych wielkiej siłowni huty im. Lenina — od rozpalenia pierwszego kotła.

Na całej budowie, a zwłaszcza przy wielkim kilkupiętrowym bloku kotła siłowni roboty nie ustają ani na chwilę. Dziesiątki brygad robotniczych pracuje nad wykonaniem zobowiązań zjazdowych — skróceniem terminu oddania siłowni do eksploatacji o 15 dni.

Zakończone już w zasadzie zostały próby montażu, oraz wstępne próby działalności poszczególnych urządzeń. Obecnie załoga oraz grupa rozruchowa przystąpiły do łączenia urządzeń od ujęcia wodnego na Wiśle aż po kocioł siłowni w jedną całość. W pracach rozruchowych pomagają załodze siłowni huty im Lenina eksperci radzieccy.

Kampania siewna
objęła cały kraj

Kampania siewna rozszerzyła się w zasadzie na cały kraj.

Najbardziej zaawansowane są prace siewne w województwach południowo - zachodnich. Np. w woj. wrocławskim rolnicy obsieli już ponad 50 proc. planowanego areału uprawy zbóż jarych i roślin motylkowych. W kampanii siewnej przodują tu spółdzielnie produkcyjne. Do końca marca 145 gospodarstw zespołowych zameldowało o całkowitym zakończeniu siewu zbóż kłosowych.

W woj. opolskim rolnicy kilku powiatów, a m. in. pow. Koźle i Nysa już całkowicie zakończyli siewy zbóż jarych i roślin motylkowych.

Również w województwach centralnych kampania siewna z każdym dniem nabiera coraz większego rozmachu. W województwach północnych i wschodnich, rolnicy zakończyli prawie wszystkie prace przy uprawie gleby i przystępują obecnie do siewów zbóż jarych i roślin motylkowych.

W woj. zielonogórskim do zagospodarowania gruntów nie uprawianych dotychczas przystąpiło we wszystkich powiatach ponad 100 nowozorganizowanych zespołów uprawowych, 98 spółdzielni produkcyjnych oraz setki mało i średniorolnych chłopów. Dzięki temu rozdzielono już ok. 70 proc. ogólnej powierzchni odłogów przeznaczonych do likwidacji w bieżącej kampanii wiosennej.

W pow. Wschowa i Głogów zawarto już umowy na cały obszar ziemi leżącej odłogiem, a uprawa i siewy na tych gruntach są poważnie zaawansowane.

Z Warszawy i Wrocławia na front walki o wysokie plony

Oficerowie rolnictwa

Warszawa (obsł. wł.)

Po raz ostatni zasiedli w amfiteatralnej auli. Ponad 500 absolwentów sześciu wydziałów Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Trochę byli onieśmieleni — podobnie jak przed czterema laty, gdy pierwszy raz znaleźli się w tej samej sali. Tylko że wtedy cała uczelnia mieściła się w jednym gmachu, a teraz rozrosła się o trzy skrzydła. Tylko że wtedy marzeniem ich był dyplom inżyniera, a teraz w kieszeni mają już skierowanie do pracy w PGR, POM, instytucjach naukowych.

Na stole złożonym w pryzmę książki — nagrody dla wyróżnionych inżynierów. Grom oklasków towarzyszy Tadeuszowi Budziłło w drodze do podium po nagrodę. Widać zaskarbił sobie sympatię kolegów. Znają go, przodownik nauki i przewodniczący ZMP, chluba uczelni. Entuzjastycznie witane są zdobywczynie pierwszych miejsc na wydziale ogrodniczym: Godziejewska, Kowalewska, Sabyła.

Znikły książki ze stołu. Ale jednego jeszcze inżyniera wyróżnia rektor za hart i wytrwałość. Studiował, a jednocześnie nocami pracował jako kolejarz, aby utrzymać żonę i córkę. Gdy rektor wymawia nazwisko Buraczewskiego, twarz młodej kobiety siedzącej obok wyróżnionego czerwienieje, a oczy zachodzą łzami. Oceniono wysiłek jej Stefana.

Inż. Zofia Mikke zna już teren swej przyszłej pracy. Będzie zootechnikiem w poznańskim POM. W pierwszej chwili nominacja ją przeraziła. Czy podoła pracy? Koledzy twierdzą, że na pewno, bo choć delikatnie wygląda, energii jej nie brak.

Zofia Mikke jest jednym z 39 pierwszych zootechników, którzy opuszczają SGGW z dyplomem inżyniera i jednym z 39 „beniaminków" dziekana Pająka.

Zapewne pozostanie w ich myślach i ta ostatnia rada, wypowiedziana przy wręczaniu dyplomów przez dziekana: „Wspierajcie ludzi nabytą teorią, ale śledźcie jednocześnie ich pracę i uczcie się z ich doświadczenia. Walczcie śmiało i odważnie. I od was będą zależały wyniki podjętych na Zjeździe uchwał" E. C.

Wrocław (obsł. wł.)

Przed czterema laty Teresa Marcinkowska opuściła Kielecczyznę i przyjechała do Wrocławia na studia do Wyższej Szkoły Rolniczej. Ojciec Teresy, małorolny chłop z Ignacówki w wyjeździe swej starszej córki widział urzeczywistnienie marzeń całego życia o oświacie dla swych czworga dzieci.

Przez te cztery lata Marcinkowska nie zawiodła nadziei ojca. Gdy przed kilku dniami z wynikiem bardzo dobrym zdała egzamin dyplomowy i otrzymała tytuł inżyniera-rolnika, wyraziła chęć powrotu w rodzinne strony. Została skierowana do Kieleckiej Stacji Ochrony Roślin.

Teresa Marcinkowska jest jednym z 203 absolwentów Wyższej Szkoły Rolniczej we Wrocławiu, którzy zdali niedawno egzaminy dyplomowe. Wszyscy oni już wkrótce przystąpią do pracy w zdobytym zawodzie, bardzo często w rodzinnych stronach.

Wyższa Szkoła Rolnicza we Wrocławiu dostarczyła już rolnictwu 1860 pracowników z wyższym wykształceniem. Mury szkoły opuściło m. in. w ciągu ostatnich lat ponad 800 inżynierów rolnych wyspecjalizowanych w agronomii i ochronie roślin oraz 938 lekarzy weterynarii.

W br. po raz pierwszy dyplomy wrocławskiej uczelni otrzymali absolwenci wydziałów zootechniki i melioracji. Wydział melioracji istnieje obecnie jedynie na dwóch uczelniach: warszawskiej i wrocławskiej. Już w br. do nakreślonych przez II Zjazd szerokich prac melioracyjnych przystąpi 42 nowodyplomowanych inżynierów - melioratorów — wychowanków wrocławskiej uczelni. Ponad 60 proc. z nich zdało egzaminy dyplomowe z wynikiem dobrym i bardzo dobrym. **(hew)**

*

Na utworzonym w br. akademickim wydziale inżynieryjno-ekonomicznym rolnictwa w SGGW w Warszawie kształci się około 100 pierwszych w naszym kraju inżynierów ekonomiki rolnictwa. Studia na tym wydziale zorganizowane zostały tak, aby w ciągu 4 i pół lat słuchacze otrzymali duży zasób wiedzy rolniczej z dziedziny produkcji roślinnej i zwierzęcej oraz znajomość zasad planowania i organizowania produkcji w wielkich gospodarstwach rolnych.

Na zdjęciu: Dziekan wydziału Zootechniki SGGW prof. dr. Jan Pająk wręcza dyplom inżynierski Barbarze Topolskiej, która została skierowana do pracy w Okręgu PGR — Bydgoszcz

Propozycje ZSRR wskazują drogę
utrwalenia pokoju — szybszego rozwiązania sprawy Niemiec
Przemówienie A. I. Mikojana na IV Zjeździe SED

BERLIN (PAP). Na IV Zjeździe Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności (SED) przedstawiciel KPZR — A. I. Mikojan przekazał uczestnikom Zjazdu i całemu narodowi niemieckiemu pozdrowienia od KC KPZR.

Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności — oświadczył Mikojan — kroczy w pierwszych szeregach demokratycznych i patriotycznych sił kraju, występujących przeciwko wskrzeszaniu militaryzmu niemieckiego i przekształcaniu Niemiec w nowe ognisko agresji i wojny, walczy o zbliżenie między Niemcami wschodnimi i zachodnimi, o szybsze zawarcie traktatu pokojowego, o narodowe zjednoczenie Niemiec, o politykę pokoju i przyjaźni między narodami.

Niemcy zach. — mówił Mikojan — związane ściśle z ekonomiką USA i zależne od niej pod wieloma względami, nie unikną kryzysu, który oznacza dla robotników zachodnioniemieckich wzrost bezrobocia i pogorszenie ich sytuacji. Niebezpieczeństwo takie nie grozi ekonomice NRD. **Stoi za wami potężny obóz demokracji i socjalizmu, który jest w stanie zapewnić rozbudowanemu przemysłowi NRD stałe rynki zbytu, całkowite wykorzystanie mocy produkcyjnej i pełne zatrudnienie ludności** (huczne oklaski).

Mimo że antynarodowa polityka kajzera i Hitlera doprowadziła do tego, że nasze kraje w okresie zaledwie ćwierć wieku prowadziły dwie krwawe wojny — interesy narodu radzieckiego i narodu niemieckiego są wspólne, nic ich nie dzieli, mogą one i winny żyć w pokoju jak bracia (huczne, długotrwałe oklaski).

Historia uczy — podkreślił mówca — że narody naszych krajów powinny żyć w pokoju i przyjaźni. Przyjaźń ta ma doniosłe znaczenie nie tylko dla dobra naszych narodów, lecz również dla dobra wszystkich narodów europejskich.

Ogromne jest znaczenie noty radzieckiej z 31 marca, określającej ustosunkowanie się rządu radzieckiego do sprawy udziału USA w ogólnoeuropejskim układzie o bezpieczeństwie zbiorowym i wyrażającej gotowość rozpatrzenia kwestii udziału ZSRR w pakcie atlantyckim.

Nota ta powinna utrącić zastrzeżenia przeciwko ogólnoeuropejskiemu układowi o bezpieczeństwie zbiorowym, jakie wysuwali trzej ministrowie zachodni na konferencji berlińskiej. Przyjęcie propozycji radzieckich w tej sprawie radykalnie przyczyniłoby się do rozładowania napięcia w sytuacji międzynarodowej, miałoby olbrzymie znaczenie w dziele utrwalenia pokoju **(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 2**

Kazimierz Koźniewski telefonuje z Cannes:

Pierwszy tydzień Festiwalu

Cannes, 1 kwietnia.

Pierwszy tydzień Festiwalu filmowego mamy już poza sobą.

W ciągu pierwszego tygodnia pokazano nam 18 filmów krótkometrażowych i 13 długometrażowych. Ale znawcy twierdzą, że najciekawsze dni rozpoczną się dopiero teraz, gdyż najlepsze filmy wyświetlane są zazwyczaj w drugiej połowie, bliżej końca Festiwalu.

Wszyscy mówią o niezmiernie ciekawym filmie francuskim pt. „Przed potopem", o wyświetlanie którego na Festiwalu lewica francuska musiała stoczyć ostrą walkę; film ten został zakazany w kilku departamentach Francji.

Program zapowiedział ten film na 30 marca bież. roku, lecz ostatniego dnia przesunięto go na 5 kwietnia. Możliwe, że jest to zmiana czysto techniczna. Może nawet film będzie pokazany w terminie bardziej honorowym, ale tutejsza prasa postępowa jest zaniepokojona tym przesunięciem. Rozeszły się nawet plotki, że twórca filmu, Cayatte, poczynić miał jakieś skróty. On sam jednak oświadczył, że film wyświetlany na Festiwalu będzie identyczny z wersją wyświetlaną od kilku tygodni w Paryżu.

Batalia o „Przed potopem" jest znamienna dla pewnego nowum jakie cechuje ten Festiwal w odróżnieniu od poprzednio urządzanych w Cannes i Wenecji. Po raz pierwszy, jak opowiadają bywalcy, pokazane są filmy, o których można powiedzieć, że reprezentują postępowe tendencje w swej kinematografii. Nie oglądaliśmy wprawdzie jeszcze filmu takiego, jak „Rzym godzina 11", który zresztą nie był dopuszczony na żaden Festiwal, ale za to dwa kraje: Egipt i Brazylia przysłały obrazy o **(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 2**

»Kesselring gotów jest zastąpić Juina«

Juin ma poparcie większości sztabu
Głębokie poruszenie opinii francuskiej

PARYŻ (obsł. wł.). — „Trwająca od dwóch lat batalia o ratyfikację we Francji układu o armii europejskiej — stwierdza Reuter — weszła w najtrudniejszą fazę w związku z pozbawieniem marszałka Alphonsa Juin wszystkich jego stanowisk urzędowych we Francji, co stanowi wypadek bez precedensu w historii współczesnej Francji... Obserwatorzy polityczni stwierdzają, że akcja rządu usztywni prawdopodobnie opozycję w parlamencie przeciwko EVG (Europejska wspólnota obronna), a zwłaszcza prawicową opozycję".

Dzienniki francuskie informują obszernie o sprawie Juina.

MONDE z 1.4. zastanawia się, czy Juin „nie będzie chciał skorzystać z odzyskanej wolności, aby rozwinąć szerszą działalność". Dziennik stwierdza, że „afera Juin świadczy o podziale we Francji spowodowanym kwestią europejskiej wspólnoty obronnej".

W COMBAT z 2.4. czytamy: „Jeśli rząd sądzi, że zwalniając marszałka Juin zamknął usta opozycji przeciwko EVG, to myli się on grubo jak zwykle. Wprost przeciwnie, było to poparciem dla opozycji, nie kierującej się argumentami emocjonalnymi, ale względami technicznymi. Zalecenie marszałka mimo wszystko jest zaleceniem, pochodzącym od osoby miarodajnej. Słowa marszałka nie pójdą w zapomnienie. Klamka jeszcze nie zapadła".

„Państwo lubi posłusznych żołnierzy. Można było przypuszczać, że panowie Laniel, Bidault i niektórzy inni nauczyli się z doświadczeń okresu lat 1940—1945, że posłuszeństwo takie jest nieraz równoznaczne z tchórzostwem".

„Liberation" podkreśla, że rząd Laniela chce, wbrew woli narodu francuskiego, przeforsować ratyfikację układów z Bonn i Paryża. Dziennik zaznacza, że **Juin, wypowiadając się przeciwko „europejskiej wspólnocie obronnej", wyraził opinię 12 spośród 15 członków sztabu generalnego armii francuskiej.**

PARYŻ (PAP) — Podczas dyskusji nad budżetem wojskowym we francuskim Zgromadzeniu Narodowym omawiana była także sprawa sankcji rządu Laniela w stosunku do marszałka Juin,

Przewodniczący komisji obrony Zgromadzenia Narodowego gen. Koenig zaprotestował przeciwko represjom w stosunku do marszałka Juin i podkreślił, że decyzja ta nie przysporzy rządowi autorytetu.

Gen. Koenig zapytał m. in., kto zastąpiłby marszałka Juin na stanowisku dowódcy środkowego odcinka europejskiego atlantyckich sił zbrojnych, gdyby dowódca naczelny tych sił, amerykański gen. Gruenther również udzielił mu dymisji. W tym momencie przerwał mu deputowany partii chłopskiej Loustaunau - Lacau: „Marszałek Kesselring jest gotów zastąpić Juina".

6 nowych statków
w marcu ze stoczni polskich

Polski przemysł okrętowy przekazał w marcu br. do odbioru 6 nowych jednostek morskich o łącznym tonażu ok. 12 tys. ton.

Wśród wykonanych jednostek znajdują się dwa rudowęglowce, dwa trawlery, jeden węglowiec i jeden drobnicowiec. Jednostki te wykonały stocznie: Gdańska i im. Komuny Paryskiej w Gdyni.

25 listopada b. r. w Warszawie
VII Sesja Rady Generalnej ŚFZZ
1 lipca — ogłoszenie Karty Praw Związkowych

WIEDEŃ (PAP). — Na posiedzeniu Biura Wykonawczego Światowej Federacji Zw. Zaw. powzięto uchwałę w sprawie zwołania VII sesji Rady Generalnej ŚFZZ.

Sesja odbędzie się 25 listopada 1954 r. z następującym porządkiem dziennym:

1. sytuacja międzynarodowa i wykonanie uchwał III Światowego Kongresu Zw. Zaw.;

2. Karta praw związkowych mas pracujących i przeprowadzenie międzynarodowej kampanii w obronie i o zdobycie praw związkowych i swobód demokratycznych.

3. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.

4. Różne.

Biuro Wykonawcze ŚFZZ przyjęło propozycje CRZZ Polski, aby VII sesja Rady Generalnej ŚFZZ odbyła się w Warszawie.

WIEDEŃ (PAP). — Na końcowym posiedzeniu Biura Wykonawczego ŚFZZ uchwalono rezolucję w sprawie uznania i wprowadzenia w życie praw związkowych. Rezolucja głosi m. in.:

Międzynarodowa kampania w obronie i o zdobycie praw związkowych rozpocznie się 1 maja 1954 r. Biuro Wykonawcze ŚFZZ postanawia powierzyć opracowanie Karty Praw Związkowych powołanej w tym celu komisji. Projekt Karty Praw Związkowych ogłoszony będzie najpóźniej 1 lipca 1954 r., co umożliwi przeprowadzenie szerokiej dyskusji nad tym projektem we wszystkich organizacjach związkowych.

Karta Praw Związkowych zostanie przedstawiona do zatwierdzenia VII sesji Rady Generalnej ŚFZZ w listopadzie 1954 r.

Wietnamskie oddziały ludowe przełamały linie obronne Dien Bien Fu

PARYŻ (PAP). Agencja France Presse donosi, że pierścień wietnamskich wojsk ludowych wokół Dien Bien Fu zacieśnił się jeszcze bardziej w ciągu ostatnich dni. Wojska ludowe zdobyły w zaciekłych walkach trzy spośród pięciu fortów chroniących Dien Bien Fu od strony wschodniej. Dwa lotniska znajdujące się na terenie fortu nie mogą być przez Francuzów używane, gdyż znajdują się pod ogniem dział wojsk ludowych.

Agencja United Press doniosła 2 kwietnia, że oddziały ludowe **przedarły się przez wewnętrzne linie obronne Dien Bien Fu.** Artyleria ludowa przesunęła się z otaczających Dien Bien Fu wzgórz w pobliże znajdujących się w ręku Francuzów fortów i razi nieprzyjaciela ogniem bezpośrednim.

LONDYN (PAP). Walki w Dien Bien Fu osiągnęły punkt szczytowy — donosi w depeszy z Saigonu agencja Reutera. W ciągu trzech dni wojska wietnamskie zdobyły w toku zaciekłych walk cztery umocnione stanowiska francuskie w północno-zachodniej części fortecy Dien Bien Fu.

2 kwietnia oba lotniska znajdujące się na terenie fortecy były pod stałym ogniem baterii wojsk wietnamskich. Żaden samolot z Hanoi nie mógł lądować na tych lotniskach, żaden również nie mógł wystartować z Dien Bien Fu. Łączność z oblężoną fortecą odbywa się jedynie drogą radiotelegraficzną.

Dowódca oddziałów francuskich w Dien Bien Fu de Castries, który w toku walk został mianowany generałem, wysłał do dowódcy naczelnego francuskiego korpusu ekspedycyjnego w Indochinach gen. Navarre'a depeszę, w której domaga się posiłków.

Dostarczenie posiłków do oblężonej fortecy drogą lądową jest w chwili obecnej absolutnie wykluczone. Samoloty startujące z Hanoi przedostają się z wielkim trudem nad Dien Bien Fu poprzez ogień zaporowy artylerii przeciwlotniczej wojsk ludowych, aby zrzucić na spadochronach żywność i amunicję.

PARYŻ (PAP). Agencja France Presse donosi z Saigonu, że silne jednostki wojsk ludowych działające na obszarze państwa Khmer (Kambodża) przekroczyły rzekę Sokong i zdobyły miasto Veeunsai. Straże przednie wojsk ludowych znajdują się w odległości 90 kilometrów od miasta Pnom Penh.

PEKIN (PAP). Dziennik „Żenminżibao" pisze, że w ostatnim czasie coraz więcej faktów świadczy o tym, iż amerykańskie koła rządzące wzmagają ingerencję w wojnę w Indochinach, aby przeciwdziałać pokojowemu rozwiązaniu problemu indochińskiego na konferencji genewskiej.

Obecnie, kiedy do zwołania konferencji genewskiej pozostaje niespełna miesiąc, oświadczenie Dullesa, że mniej więcej „w ciągu roku" zostaną „osiągnięte zdecydowane rezultaty wojenne", można ocenić jedynie jako próbę USA uchylenia się od wypełnienia zobowiązań przyjętych na konferencji berlińskiej, jako dążenie USA do zerwania rokowań w Genewie w sprawie przywrócenia pokoju w Indochinach.

Dziennik stwierdza w zakończeniu, że w chwili obecnej miłujące pokój narody całego świata przywiązują dużą wagę do konferencji w Genewie. Dlatego też opinia publiczna ostro potępi wszelką próbę storpedowania tej konferencji.

O 60 proc. w 4 lata
wzrosły dochody ludności ZSRR

MOSKWA (PAP). W wyniku ostatniej zniżki cen ludność ZSRR zyska w skali rocznej co najmniej 20 miliardów rubli, nie licząc dodatkowych korzyści ze zniżki cen na rynku kołchozowym. W ciągu 4 ostatnich lat dochody mas pracujących w ZSRR wzrosły o 60 proc.

Nieustanne podnoszenie się dobrobytu ludności jest bezpośrednim wynikiem rosnącej potęgi gospodarczej Zw. Radzieckiego. Na masowych zebraniach odbywających się obecnie w Zw. Radzieckim robotnicy, pracownicy umysłowi i kołchoźnicy omawiają z ożywieniem uchwałę Rady Min. ZSRR i KC KPZR o nowej zniżce cen.

Mimo ponawianych kilkakrotnie pokojowych propozycji prezydenta i rządu Wietnamskiej Republiki Ludowej rząd francuski kontynuuje pod naciskiem Waszyngtonu „brudną wojnę" w Wietnamie. W chwili obecnej uwaga opinii publicznej zwrócona jest na walki wokół fortecy francuskiej w północno-zachodnim Wietnamie — Dien Bien Fu.

Na zdjęciu: Odcinek linii obronnej kolonizatorów.

Foto — CAF

25 b. m. w Indiach
»Dzień Azji«

LONDYN (PAP). — Ogólnohinduska Rada Pokoju postanowiła zorganizować 25 bm. w Indiach „Dzień Azji" i wezwała naród hinduski, aby w dniu tym zamanifestował swe usilne dążenie do pokoju i wolności.

W związku z tym przewodniczący Ogólnohinduskiej Rady Pokoju dr Kiczlu oświadczył, że „naród hinduski powinien przesłać do Genewy od uczestników demonstracji i wieców, które odbędą się 25 bm., rezolucje nawołujące do położenia kresu wojnie w Wietnamie, do ustanowienia trwałego pokoju w Korei, do uznania Chińskiej Republiki Ludowej i do uniemożliwienia mocarstwom imperialistycznym zakładania baz na terytorium Azji".

Sprawa systemu zbiorowego bezpieczeństwa w Europie
na porządku dziennym polityki światowej
Komentarz „Prawdy" po nocie z 31 marca

MOSKWA (PAP). — „Prawda" zamieszcza artykuł wstępny pt. „W interesie utrwalenia pokoju powszechnego". Artykuł stwierdza m. in., że nota rządu radzieckiego z 31 marca stawia węzłowe problemy stosunków międzynarodowych. Rozwiązanie tych problemów ma niezwykle ważne znaczenie dla utrwalenia pokoju powszechnego, zapobieżenia nowej wojnie, która w obecnych warunkach stanowi szczególne niebezpieczeństwo dla narodów.

Na sytuacji międzynarodowej — pisze „Prawda" — w ostatnich latach wyciska swe piętno prowadzona uparcie przez określone koła USA polityka tworzenia zamkniętych ugrupowań militarnych, przeciwstawiania jednych państw innym państwom. Polityka ta powoduje brak zaufania i wrogość między państwami, wywołuje w stosunkach między nimi zwiększające się napięcie i tym samym wzmaga niebezpieczeństwo nowej wojny.

Twórcy i inspiratorzy bloków wojskowych od szeregu lat twierdzą, jakoby nie było i nie mogło być innej drogi rozwoju stosunków międzynarodowych. Uzasadniają oni swe agresywne plany fałszywym argumentem, że istnienie na świecie państw o różnych systemach społecznych jest rzekomo nieuchronnie związane z tworzeniem przeciwstawiających się sobie ugrupowań militarnych. Pomijają oni świadomie możliwość i konieczność pokojowego współistnienia i współzawodnictwa różnych systemów społecznych.

W ciągu ostatnich lat polityka St. Zjednoczonych zmierzała w szczególności do stworzenia w Europie zamkniętego ugrupowania militarnego sześciu państw europejskich i związanej z tym, tzw. „armii europejskiej", w której główną rolę mają odgrywać siły zbrojne Niemiec zachodnich z generałami hitlerowskimi na czele. Polityka ta dyktowana z Waszyngtonu, realizowana jest wbrew zobowiązaniom powziętym przez Francję, Anglię i St. Zjednoczone wraz ze Zw. Radzieckim, a przewidującym, że niedopuszczalne jest wskrzeszenie militaryzmu niemieckiego, który uczestnicząc w takich ugrupowaniach militarnych, odegrał szczególnie niebezpieczną rolę w rozpętaniu pierwszej i drugiej wojny światowej. Jest rzeczą zupełnie oczywistą, że kroczenie drogą rozbicia Europy na przeciwstawiające się sobie militarne ugrupowania państw oznacza dążenie do wzmożenia napięcia w stosunkach między państwami europejskimi, a tym samym do wzmożenia niebezpieczeństwa nowej wojny.

Czy istnieje inna droga rozwoju współczesnych stosunków międzynarodowych?

Tak, istnieje. Opublikowana 1 kwietnia nota rządu radzieckiego do rządów Francji, W. Brytanii i St. Zjednoczonych, zawiera **konkretny program poparcia i utrwalenia pokoju powszechnego, a w pierwszym rzędzie zapewnienia bezpieczeństwa narodów Europy.**

Jak wiadomo, na konferencji berlińskiej rząd radziecki poddał pod dyskusję wniosek w sprawie „zapewnienia bezpieczeństwa w Europie" i wysunął projekt podstaw „ogólnoeuropejskiego układu o bezpieczeństwie zbiorowym w Europie". Projekt radziecki spotkał się z aktywnym poparciem szeregu państw oraz szerokich kół międzynarodowych. Wiadomo jednakże, że na konferencji berlińskiej w czasie dyskusji nad propozycją radziecką w sprawie zawarcia układu ogólnoeuropejskiego wyłoniły się różnice zdań, które nie pozwoliły osiągnąć wówczas uzgodnionej decyzji. Nota rządu radzieckiego z 31 marca zmierza do tego, **aby usunąć trudności na drodze do osiągnięcia porozumienia w sprawie stworzenia systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie.** Agencja France Presse podkreśliła 31 marca, że nowe propozycje radzieckie stanowią **„jeszcze jeden krok naprzód".**

Nowe propozycje radzieckie przyjęte zostały z aprobatą przez tych wszystkich, którzy zainteresowani są w utrwaleniu pokoju.

Dojrzała sprawa utworzenia systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie. Znajduje się ona na porządku dziennym polityki światowej. Nota rządu radzieckiego z 31 marca wskazuje drogę do rozwiązania tego niezwykle ważnego problemu życia międzynarodowego.

VIII. *rys. S. Kobyliński*

W woj. olsztyńskim w powiecie Bartoszyce w przedsiębiorstwie skupu surowców włókienniczych pracuje 13 osób z wykształceniem rolniczym na stanowiskach: kier. kancelarii, kier. administracyjnego, kier. personalnego, referenta sprawozdawczości... podczas gdy np. w oddziale rolnictwa Prez. PRN Brzeg na 29 pracowników, 11 nie miało uprzednio nic wspólnego z rolnictwem, wykonywało zawody szewca, murarza, kolejarza, furmana, kupca.

(Zenon Nowak — referat na II Zjeździe PZPR).

KC KPZR pozdrawia Zjazd SED

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

i zapewnienia bezpieczeństwa narodów. Przyjęcie tej propozycji sprzyjałoby niewątpliwie także szybszemu rozwiązaniu problemu niemieckiego (oklaski).

Niektóre koła przemysłowe Niemiec zachodnich — mówił Mikojan — wcześniej niż władze bońskie zrozumiały konieczność rozwoju stosunków handlowych z krajami obozu socjalizmu i podjęły kroki, aby wysłać swych przedstawicieli do Moskwy. Wypowiadają się one za szeroką wymianą z gospodarczymi organizacjami Zw. Radzieckiego.

Należy sądzić, że radzieckie organizacje gospodarcze odniosą się do tego przychylnie, i jeżeli przedstawicielom kół przemysłowych Niemiec zachodnich nie będą przeszkadzały władze bońskie, koła te osiągną praktyczne rezultaty.

Niemiecka klasa robotnicza rozumie coraz lepiej, jak słuszna jest polityka radziecka wobec Niemiec, jak odpowiada ona żywotnym interesom narodu niemieckiego. Pewne znaczenie posiada również fakt, że istnieją obecnie objawy zrozumienia tej polityki także w socjaldemokratycznych kołach Niemiec zachodnich. Narody Zw. Radzieckiego są szczerze zainteresowane w tym, aby naród niemiecki jak najszybciej się zjednoczył, aby stworzył nową erę w swych dziejach — erę pokojowego rozwoju i rozkwitu Niemiec. W dziele tym naród niemiecki zawsze spotka się z całkowitym poparciem zarówno narodów Zw. Radzieckiego, jak i całego obozu pokoju i demokracji.

Wszystko świadczy o tym, że naród niemiecki powinien znaleźć i znajdzie w sobie siły do rozwiązania stojących przed nim historycznych zadań.

Na zakończenie A. I. Mikojan odczytał następujący tekst pozdrowienia od Komitetu Centralnego KPZR.

Do IV Zjazdu Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności.

— KC KPZR przesyła braterskie pozdrowienia IV Zjazdowi Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności.

Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności ucieleśnia najlepsze tradycje rewolucyjne niemieckiego ruchu robotniczego, który w ciągu wielu dziesięcioleci był wzorem socjalistycznego zorganizowania klasy robotniczej.

Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności po katastrofie wojennej, do której wciągnęli państwo niemieckie agresorzy faszystowscy, zjednoczyła w niezłomnym froncie narodowym demokratyczne siły kraju i poprowadziła je do walki o nową demokratyczną i pokojową drogę rozwoju Niemiec, wykluczającą wszelką możliwość wskrzeszenia imperialistycznej polityki agresji i wojny. Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności krocząc tą drogą wraz ze wszystkimi demokratycznymi siłami kraju osiągnęła wielkie sukcesy w budownictwie NRD. Niemiecka Republika Demokratyczna prowadząc konsekwentnie i nieugięcie politykę pokoju i przyjaźni między narodami, zyskała sobie głęboką sympatię narodów miłujących pokój i zajęła godne miejsce w obozie pokoju i demokracji.

Komitet Centralny KPZR wyraża przekonanie, że Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności będzie z jeszcze większą energią walczyła o dalsze umocnienie ustroju demokratycznego, o rozwój przemysłu i rolnictwa, o nieustanne podnoszenie poziomu życia mas pracujących NRD, o zbudowanie zjednoczonych, demokratycznych, miłujących pokój i niezawisłych Niemiec, oraz życzy jej nowych sukcesów.

Niech żyje Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności, przodujący oddział mas pracujących NRD!

Niech żyje trwała przyjaźń między narodami Niemiec i Związku Radzieckiego!

Komitet Centralny KPZR

Wielki koncert
wiejskich zespołów w Moskwie

MOSKWA (PAP). Zakończyły się eliminacje wiejskich amatorskich zespołów artystycznych, które odbyły się w RSFRR. Najlepsze zespoły zaproszone zostały do Moskwy.

1 bm. odbył się w Wielkim Teatrze ZSRR w Moskwie pożegnalny koncert zespołów.

Na koncercie obecni byli G. M. Malenkow, W. M. Mołotow, N. S. Chruszczow, K. J. Woroszyłow, N. A. Bułganin, Ł. M. Kaganowicz, N. M. Szwernik, N. N. Szatalin, A. N. Kosygin, W. A. Małyszew, robotnicy i pracownicy Moskwy, przedstawiciele świata nauki, literatury i sztuki.

Liga Krajów Arabskich
przeciw zachodnim sojuszom wojskowym

MOSKWA (PAP), — Agencja TASS donosi z Kairu:

31 marca otwarta została w Kairze XXI sesja Rady Ligi Krajów Arabskich.

1 bm. na posiedzeniu Komitetu Politycznego Ligi przedstawiciele krajów arabskich protestowali przeciwko próbom mocarstw zach. wciągnięcia tych krajów do sojuszów wojskowych.

Komitet Polityczny ogłosił oświadczenie, w którym stwierdza, że kraje arabskie potępiają pakistańsko-turecki układ wojskowy i domagają się, aby rządy tych krajów ściśle przestrzegały statutu Ligi i w żadnym wypadku nie przystępowały do układu pakistańsko-tureckiego. Statut przewiduje m. in., że członkom Ligi nie wolno brać udziału w sojuszach i organizacjach wymierzonych przeciwko interesom krajów arabskich.

Oświadczenie Komitetu Politycznego zaznacza, że kraje arabskie będą walczyły o zachowanie swej suwerenności i nie powezmą żadnych zobowiązań sprzecznych z ich niezawisłością.

40-lecie pracy naukowej
prof. J. Kostrzewskiego

1 bm. w sali Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu odbył się uroczysty obchód 40-lecia pracy naukowej wybitnego archeologa prof. Józefa Kostrzewskiego, członka PAN.

Jubilat rozpoczął pracę naukową wydaniem książki pt. „Wielkopolska w czasach przedhistorycznych". W 1914 r. zakłada Polskie Towarzystwo Prehistoryczne i staje na czele Muzeum Archeologicznego w Poznaniu. Z inicjatywy prof. J. Kostrzewskiego i pod jego kierownictwem podjęto prace wykopaliskowe w Biskupinie. Autor ponad 700 prac naukowych, a wśród nich tak znanych jak „Pradzieje Polski" oraz „Kultura prapolska", swymi pracami odkrywczymi i publikacjami przeciwstawia się niemieckiej propagandzie szowinistycznej. Jego tezy oparte na gruntownych badaniach, mówiące o prakolebce Słowian między Odrą a Wisłą przyniosły prof. dr Kostrzewskiemu europejski rozgłos. Jubilat — doktor honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego, jest członkiem wielu zagranicznych towarzystw naukowych.

Pierwszy tydzień Festiwalu

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

bardzo szlachetnych tendencjach ideowych i moralnych.

Egipska „Bestia" pokazuje walkę z bandytami, nie zakrywając, ale przeciwnie w pełni ujawniając łączność między bandą morderców i wielkimi właścicielami ziemskimi w południowym Egipcie. Bardzo ciekawy obraz brazylijski „Zew morza" daje przerażliwy obraz głębokiej nędzy ludu brazylijskiego. A wiemy już że do tych dwóch obrazów nie ogranicza się liczba filmów o tendencjach społecznych, że zobaczmy dalsze podobne, również — co jest charakterystyczne — wyprodukowane w krajach ciągle jeszcze będących domeną działania obcego kapitału. „Bestia" i „Zew morza" ostro piętnują zło socjalne ,ale nie pokazują żadnych dróg wyjścia, żadnych dróg naprawy tego stanu, aczkolwiek budzą gniew na stan obecny.

Pierwszy tydzień Festiwalu przekonał nas bezwarunkowo o jednym: barwa zwyciężyła na całej linii. Poza kilku filmami krajoznawczymi, żaden obraz nie razi krochmalną farbkowatością. Zobaczyliśmy filmy odznaczające się niewiarygodnie pięknym, niezwykle subtelnym artystycznym opracowaniem barwnym. Za najwyższe, jak dotąd osiągnięcie w dziedzinie filmu kolorowego uważa się tu radziecki film pt. „Skanderbeg" Przyrównuje się do niego film japoński pt. „Piekielne wrota". Należy jeszcze wspomnieć o indyjskim „Kwiecie lotosu".

Największe kinematografie świata zapowiadają przede wszystkim barwną produkcję. Związek Radziecki w roku przyszłym 80 proc. filmów kręcić będzie w kolorze. Barwa przestała być nowinką techniczną — stała się elementem rzetelnego artyzmu.

Nasz film fabularny „Piątka z ulicy Barskiej" wyświetlany będzie na wieczornym seansie 6 kwietnia. W tych dniach wyświetlane będą nasze trzy krótkometrażówki. Kilka innych polskich filmów pokazanych będzie na specjalnych seansach demonstrujących filmy dziecięce.

KAZIMIERZ KOŹNIEWSKI

Gerard Philipe
z wizytą w NRD

BERLIN (Obsł. wł.). — Wizyta znanego z filmów „Pustelnia Parmeńska" i „Fanfan Tulipan", francuskiego aktora Gerarda Philipe w NRD, stała się przyczyną niesłychanej wprost irytacji dzienników zachodnioberlińskich. Fakt, iż aktor ten zaprezentował się osobiście publiczności wschodnio-berlińskiej i że — entuzjastycznie witany — zapowiedział swój udział w filmie, który ma być nakręcony przez DEFA w NRD, wywołał dosłownie ataki szoku w prasie zachodnio-berlińskiej.

„Berliner Morgenpost" nazywa Philipa „czerwonym huzarem" („Fanfan" wyświetlany jest w Niemczech pn. „Fanfan der Husar"). Pismo nie może strawić, iż Philipe podkreślił „gorące życzenie francuskich producentów filmowych nawiązania współpracy z krajami wschodnimi".

ŚWIĘTO BRATNIEGO NARODU

W ROKU 1848 wielki poeta węgierski Szandor Petőfi pisał: „Nie mamy w żadnym narodzie brata, do którego moglibyśmy się zwrócić o pomoc i który by nam tę pomoc okazał. Jesteśmy samotni, jak drzewo na pustyni".

W niespełna sto lat później nikt na Węgrzech nie powtórzyłby tych gorzkich słów. 4 kwietnia 1945 roku, gdy wojska radzieckie, złamawszy zacięty opór hitlerowskich niedobitków, wkroczyły na ulice Budapesztu, naród węgierski witał w zwycięskich żołnierzach braci, którzy po wiekach niewoli, ucisku i osamotnienia podali mu pomocną dłoń, dopomogli odzyskać niepodległość i ująć swój los we własne ręce.

OD tego dnia minęło dziewięć lat. Węgierskie masy pracujące przeobraziły biedny, zacofany kraj w jeden z przodujących krajów demokracji ludowej.

Podstawową zasadą polityki gospodarczej rządu węgierskiego jest stałe podnoszenie stopy życiowej ludności, w oparciu o rozwój własnego przemysłu. Węgierski przemysł ciężki produkuje 3 i pół raza więcej niż w roku 1938. W roku 1953 wydobyto na Węgrzech 21,3 miliona ton węgla, w porównaniu z 9,5 mln. ton w roku 1938. Wzrosła również ogromnie produkcja energii elektrycznej, która w ubiegłym roku wyniosła 4,6 miliarda kWh, podczas gdy przed wojną wynosiła tylko 1,4 miliarda. Na bezludnym niegdyś brzegu Dunaju powstało duże miasto przemysłowe Stalinvaros, miasto górnicze Komle, wielki ośrodek przemysłu chemicznego — Kazinharczik. Nad rzeką Cisą, gdzie dawniej ciągnęły się dzikie stepy puszty Hortobagy, wyrasta jedna z największych budowli węgierskiej pięciolatki — zapora wodna i hydroelektrownia w Tiszalok. Ten potężny obiekt przemysłowy zaopatrywać będzie w wodę najsuchszą okolicę Węgier, która ma zaledwie 500 mm opadów rocznie. Ponadto zapora umożliwi stałą żeglugę na rzece Cisie i dostarczy energii elektrycznej setkom okolicznych wsi i fabryk.

W wyniku tak znacznego rozwoju przemysłu ciężkiego stało się możliwe wzmożenie produkcji towarów powszechnego użytku. W roku 1953 węgierski przemysł tekstylny wyprodukował np. 209 milionów metrów tkanin bawełnianych, zaś przemysł obuwiany — 8,4 miliona par różnego obuwia.

Kluczowym zagadnieniem obecnego etapu rozwoju gospodarki węgierskiej jest wzmożenie produkcji rolnej. Dla osiągnięcia tego celu, rząd węgierski powziął szereg kroków, zmierzających do zwiększenia mechanizacji rolnictwa. Ośrodki maszynowe uprawiły w roku 1953 przeszło 2 miliony hektarów, wieś węgierska otrzymała w tym samym roku ponad 1.200 kombajnów. Umorzono chłopom zaległości z tytułu dostaw oraz opłaty weterynaryjne, co pozwoliło chłopstwu pracującemu zaoszczędzić ponad 3 miliardy forintów.

Dzięki osiągnięciom rolnictwa wzrosła znacznie ilość artykułów spożywczych na rynku. Spożycie mięsa było w ubiegłym roku o 23 proc. wyższe, niż w roku 1952, spożycie cukru — o 18 proc.

Coraz pomyślniej rozwija się współpraca gospodarcza Węgier ze Związkiem Radzieckim i z krajami demokracji ludowej, m. in. z Polską. Wyrazem tego było podpisanie w dniu 31 marca br. polsko-węgierskiego porozumienia o wymianie towarów i płatnościach na rok 1954, na podstawie którego Polska eksportować będzie do Węgier węgiel, koks, cynk, drewno, artykuły chemiczne i maszyny w zamian za aluminium, bauksyt, zboże, obuwie, rowery oraz inne artykuły.

SWYMI wielkimi osiągnięciami w umacnianiu swej niepodległości i samodzielności, w stałym podnoszeniu dobrobytu swego narodu, Węgierska Republika Ludowa buduje sobie szczęśliwą, jasną przyszłość i przyczynia się do zwiększenia potęgi krajów obozu pokoju. W dniu narodowego święta Republiki Węgierskiej naród polski, złączony z narodem węgierskim węzłami braterskiej przyjaźni, przesyła mu najgorętsze życzenia dalszych sukcesów na tej drodze,

M. D.

Petrusewicz bije rekord Polski
w pierwszym dniu zimowych mistrzostw

W piątek 2 bm. na pływalni AWF w Warszawie rozpoczęły się zimowe mistrzostwa Polski w pływaniu. W godzinach popołudniowych odbyły się pierwsze finały w konkurencjach kobiet i mężczyzn.

Petrusewicz, który w eliminacjach w wyścigu na 200 m st. mot. ustanowił rekord Polski, w finale tej konkurencji poprawił ten rekord ponownie, uzyskując czas 2.40,8, tj. o 5,6 sek. lepiej od poprzedniego rekordu należącego do Lewandowskiego.

Podobnie jak Petrusewicz tak i w konkurencji kobiet Gawron i Pogorzałek również poprawiły uzyskane przed południem rekordowe wyniki.

Wyniki: kobiety:

200 m st. dow. — 1) Dzikówna 2.46,1, 2) Werakso — 2.46,8, 3) Szulc — 2.46,8, 4) Pogorzałek — 2.50,7 (rekord Polski juniorów).

200 m st. klas. 1) Gryka — 3.05,6, 2) Mrozówna — 3.09,2, 3) Klemińska 3.10,7, 4) Gawron — 3.14,4 (rekord Polski młodzików).

100 m st. grzbiet. — 1) Milnikiel 1.19,4, 2) Olejnik — 1.20,1 3) Wiśniewska 1.22,8.

4 x 100 m st. zmiennym — 1) Gwardia I 5.34,8, 2) Kolejarz I — 5.45,2, 3) Stal I 5.45,3.

Mężczyźni: **100 m st. dow.** — 1) Tołkaczewski 1.00,2, 2) Mroczkowski 1.00,6, 3) Wilkoszewski 1.02,4.

100 m st. klas. — 1) Kuklok 1.15,6, 2) Kłopotowski 1.16,4, 3) Mach 1.17,5.

200 m st. mot. — 1) Petrusewicz 2.40,8 (rekord Polski), 2) Cichoński 2.48,1, 3) Lewandowski 2.53,6.

4 x 200 m st. dow. — 1) Ogniwo I — 9.20,8, 2) CWKS I — 9.27,5, 3) Stal I — 9.42,5.

Po 8 partii
Botwinnik—Smysłow 5:3

MOSKWA (PAP). — 2 bm. w Moskwie dogrywano ósmą partię meczu szachowego o mistrzostwo świata między radzieckimi arcymistrzami Botwinnikiem i Smysłowem.

Po 50 posunięciach przeciwnicy zgodzili się na remis. Po ośmiu partiach prowadzi obrońca tytułu mistrza świata Botwinnik 5:3 pkt.

250 tys. ha ziemi Białorusi
przywróconych gospodarce

MOSKWA (PAP). — Na Białorusi rozpoczęły się wiosenne prace melioracyjne. Będą one wykonywane przy pomocy najnowocześniejszego sprzętu technicznego. W porównaniu z r. ub. tabor koparek zwiększył się o 15 proc. Rozmiar prac melioracyjnych wzrośnie w br. blisko o 1,5 raza w porównaniu z r. 1953.

Plan przewiduje osuszenie około 100 tys. ha moczarów i zagospodarowanie 150 tys. ziem nowych.

Fakty dnia

I Stassen nie pomógł...

W końcu marca odbyła się w Londynie dwudniowa konferencja przedstawicieli Wielkiej Brytanii, Francji i Stanów Zjednoczonych w sprawie stosunków handlowych ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej. Anglię reprezentował minister Thorneycroft, Francję — sekretarz stanu Maurice Schuman, USA — dyrektor „urzędu pomocy dla zagranicy" — Stassen. Ten ostatni wysłany został pośpiesznie z Waszyngtonu do Londynu wskutek poważnych rozbieżności między USA a Anglią i Francją, dotyczących handlu ze Wschodem.

Rozwój normalnej, niczym nie skrępowanej wymiany handlowej między krajami kapitalistycznymi a krajami socjalizmu hamowany jest już od dłuższego czasu narzuconymi przez Stany Zjednoczone ograniczeniami. USA zerwały układy handlowe ze Związkiem Radzieckim, Polską i innymi krajami demokracji ludowej, nałożyły embargo na handel z Chinami Ludowymi i zmusiły kraje bloku atlantyckiego do wkroczenia na tę samą drogę.

Jednakże pogłębiający się kryzys gospodarczy w Stanach Zjednoczonych skłonił kapitalistów zachodnioeuropejskich do wystąpienia przeciw tym amerykańskim ograniczeniom handlu między Wschodem i Zachodem.

„Jeżeli rynki wschodnie mają być zamknięte dla brytyjskich businessmenów — pisze burżuazyjny dziennik angielski „Evening Standard" — **gdzież mogą oni znaleźć rekompensatę? Gdzież szukać mają nowych odbiorców? Czyż może Stassen zaoferować W. Brytanii nowe rynki w USA? Tego nie może uczynić, gdyż wie, że im większe sukcesy odnoszą brytyjscy businessmeni w USA, tym większe obciążenia nakłada się na sprzedawane przez nich towary... Naród brytyjski jest przekonany, że handel ze Wschodem... jest imperatywem politycznym dla całego świata".**

Imperatywem — dodajmy — tym bardziej kategorycznym dla europejskich krajów kapitalistycznych, im wyraźniejsze się stają objawy kryzysu gospodarczego w USA.

Coraz więcej państw kapitalistycznych omija sztuczne, nie liczące się z potrzebami tych krajów amerykańskie zakazy i wybiera współpracę ze Wschodem. Wystarczy powiedzieć, że w roku ubiegłym Związek Radziecki prowadził handel zagraniczny z 51 państwami, w tym z 25 na podstawie długookresowych układów handlowych.

W Anglii zainteresowanie normalizacją stosunków handlowych wzrosło do tego stopnia, że przedstawiciele kół przemysłowych i handlowych, a nawet najwyższe osobistości rządowe wystąpiły z żądaniem zrewidowania listy towarów, których nie wolno eksportować na Wschód. Rząd angielski postanowił nawet — biorąc za podstawę propozycje radzieckie w sprawie zakupienia w Anglii towarów na sumę 400 milionów funtów w ciągu trzech lat — nawiązać z ZSRR jeszcze w bieżącym roku oficjalne stosunki handlowe.

Tendencje te zaniepokoiły Waszyngton, który wydelegował Stassena, by ten przywołał do porządku angielskich „przyjaciół". Angielska opinia publiczna, której cel wizyty Stassena w Londynie dobrze był znany, ustosunkowała się do przedstawiciela USA z niezwykłym chłodem.

„Jeżeli w czasie obecnej wizyty — pisał „Evening Standard" — **Stassen stwierdził lekki brak ciepła w przyjmowaniu go, to niech wie, że chłodna atmosfera... spowodowana została informacjami, że celem jego misji w W. Brytanii jest nakłonienie premiera, by wyrzekł się swej polityki popierania handlu z Rosją i łagodzenia ograniczeń, które dotychczas tak bardzo utrudniały handel. Do misji jego społeczeństwo brytyjskie odnosi się z niechęcią".**

Przytoczone głosy prasy angielskiej świadczą dobitnie, jak dalece wzrosły rozbieżności między mocarstwami zachodnimi w ich poglądach na rozszerzenie handlu ze Wschodem. Kraje kapitalistyczne, mające do wyboru albo pogodzenie się z krępującymi normalny rozwój gospodarczy zakazami amerykańskimi, albo rozszerzenie korzystnej wymiany ze Wschodem — wybierają i wybierać będą to drugie wyjście.

Musieli liczyć się z tym i uczestnicy konferencji w Londynie, skoro w wydanym komunikacie stwierdzają, że trzy rządy przeprowadzą dyskusję nad istniejącymi ograniczeniami i starać się będą je złagodzić. Współpraca gospodarcza krajów kapitalistycznych z obozem socjalizmu, realizującym konsekwentnie zasadę możliwości współistnienia systemu socjalistycznego i kapitalistycznego — jest dla nich niezbędna.

(j. ad.)

O studentach i studiach

Mniej zajęć — więcej dyscypliny

Do Redakcji napływają w dalszym ciągu listy i wypowiedzi w związku z wydrukowanym przez nas artykułem pt. „Student musi mieć czas na studia" (patrz „Życie" z 2 i 20 marca). Autorami tych listów są — jak dotychczas — niemal wyłącznie studenci. Natomiast nie zabierają głosu w dyskusji profesorowie. Czyżby uważali oni, że obecny stan rzeczy — przeciążenie studentów nadmiarem zajęć — nie wymaga reformy?

Zanim ogłosimy dalsze wypowiedzi nadesłane do Redakcji, chcemy poniżej poruszyć dwie sprawy, które — sądząc z otrzymanych listów — wywołały pewne nieporozumienia i wymagają wyjaśnienia. Mamy na myśli sprawę ograniczenia liczby godzin wykładów i ćwiczeń oraz sprawę, tzw. dyscypliny studiów.

*

Jeśli chodzi o ograniczenie nadmiernej ilości zajęć obowiązkowych dla studentów, to poszczególne uczelnie — dziekanaty, katedry itd. — skłonne są zasłaniać się Ministerstwem Szkolnictwa Wyższego, które jakoby nie dopuszcza do takiego ograniczenia.

Otóż w rzeczywistości sprawa przedstawia się inaczej. Ministerstwo już od dłuższego czasu w walce o możliwie najwyższy poziom absolwentów szkół wyższych domaga się odciążenia młodzieży. Jak czytamy np. w uchwale Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego i Kolegium Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego z dnia 4 lutego rb., praca nad oceną planów nauczania, programów szczegółowych, skryptów i podręczników ma być połączona **„z odciążeniem młodzieży celem stworzenia możliwości pogłębienia jej samodzielnej pracy nad materiałem programowym, szerszego uczestnictwa w pracy naukowej, społecznej i kulturalnej".**

W wykonaniu tej uchwały poszczególne departamenty Ministerstwa wysłały już odpowiednie zalecenia. Tak np. Departament Studiów Ekonomicznych zlecił przeprowadzenie korekty planów studiów, zmierzając do „likwidacji szkolarstwa" i do „aktywnego samodzielnego studiowania i pracy naukowej studentów".

W tym celu Departament proponuje m. in.: 1) łączenie niektórych przedmiotów specjalizacyjnych, jak np. ekonomiki szczegółowej z ekonomiką ogólną przemysłu; 2) ograniczenie liczby godzin wykładów i ćwiczeń przedmiotów specjalizacyjnych; 3) eliminację niektórych przedmiotów wąsko-specjalizujących lub o charakterze encyklopedycznym; 4) **ograniczenie ogólnego tygodniowego obciążenia studenta** zajęciami obowiązkowymi do 36 godzin na I roku, 34 na II, 30 na III i 24 na IV roku studiów; 5) zmniejszenie ilości ćwiczeń na wszystkich latach i zastąpienie niektórych, zwłaszcza na wyższych latach studiów, przez proseminaria i seminaria.

Gdyby choć część powyższych zaleceń została zrealizowana, studenci przestaliby narzekać — słusznie narzekać — na chroniczny brak czasu, wynikający z nadmiaru zajęć obowiązkowych.

Jak wynika z informacji uzyskanych w Ministerstwie Szkolnictwa Wyższego, ograniczenie ilości zajęć napotyka przeszkody ze strony poszczególnych uczelni i profesorów. Nie brak wykładowców, którym wydaje się, że ich przedmiot jest „najważniejszy", a przy stosunkowo małym rozpowszechnieniu u nas — w odróżnieniu od ZSRR — katedr zespołowych, wykładowcy częstokroć nie uwzględniają, że w pewnej mierze dublują się oni nawzajem, niepotrzebnie zabierając czas studentom.

Zdarzają się również wypadki, gdy faktyczna ilość godzin przeznaczonych na ten czy ów przedmiot jest sporo większa niż ilość przewidziana w tzw. „siatce godzin". Oczywiście takie stanowisko wykładowcy koliduje z całokształtem planu studiów.

Wydaje się, że rady naukowe poszczególnych wydziałów i senaty uczelni powinny postawić na porządku dziennym realizację zaleceń ministerstwa w sprawie odciążenia studentów, przełamując opory niektórych wykładowców, niechętnych wobec niezbędnych zmian i korekt w planie studiów.

*

Odrębnym na pozór zagadnieniem jest sprawa dyscypliny studiów. Jak wynika z niektórych listów do Redakcji, poszczególni studenci zrozumieli nasze artykuły w tym sensie, że dyscyplina studiów powinna być „zniesiona" i że studenci według swego uznania przychodzić będą na te czy owe zajęcia. Jest to całkowite nieporozumienie!

Jak bardzo potrzebna jest dyscyplina studiów, wynika z danych statystycznych, dotyczących studiów przed wojną, w pierwszym okresie powojennym — oraz dziś. Otóż przed wojną, gdy nie było żadnych rygorów dyscypliny i gdy — dodajmy — studenci nie byli otoczeni taką opieką materialną i społeczną, jak dziś, a studentom z kół burżuazji nie śpieszyło się do ukończenia studiów, znana była instytucja tzw. „wiecznych studentów", odraczających z roku na rok termin zakończenia studiów.

Na podstawie danych Małego Rocznika Statystycznego z 1939 r. można obliczyć, że zaledwie 8,5 procent studentów kończyło studia pomyślnie i bez opóźnień, a np. w wyższych szkołach technicznych odsetek studentów uzyskujących dyplomy w terminie wynosił zaledwie... 1 proc.

W latach 1949 i 1950, gdy pierwsi powojenni studenci kończyli studia, odsetek kończących w terminie wynosił już 30—40 proc. Znaczna poprawa nastąpiła dopiero po wprowadzeniu w 1950 r. tzw. dyscypliny studiów. Według obliczeń Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego w 1953 r. ukończyło studia w terminie blisko 70 proc. studentów, a w wyższych szkołach technicznych i rolniczych odsetek ten był jeszcze wyższy.

Oznacza to, że dzięki dyscyplinie studiów uzyskaliśmy wiele tysięcy tak bardzo nam potrzebnych fachowców, którzy bez dyscypliny przedłużaliby studia i ze znacznym opóźnieniem obejęliby stanowiska w przemyśle, rolnictwie, transporcie, szkolnictwie itd.

*

Lecz, jak napisaliśmy powyżej, sprawa dyscypliny studiów tylko pozornie nie wiąże się z zagadnieniem nadmiernego obciążenia studentów. Faktycznie widzimy ścisły związek między tymi zagadnieniami. Dopóki studenci mają na niektórych wydziałach po 50 godzin zajęć tygodniowo, dopóki muszą na niektórych uczelniach z powodu tzw. „okienek" między zajęciami przebywać na wykładach lub ćwiczeniach od 8 rano do 8 wieczór — dopóty dyscyplina studiów nie ratuje sytuacji.

Studenci zamieniają się bowiem w mechanizmy, goniące z wykładu na ćwiczenia, a z ćwiczenia na wykład, i nie mają czasu ani ochoty na lekturę i na samodzielną pracę naukową.

„Trzeba dać młodzieży więcej czasu i lepiej jej czas zorganizować" — mówił na II Zjeździe Partii min. Rapacki. Niezbędne jest w tym celu ograniczenie nadmiernej ilości zajęć. A wówczas dyscyplina studiów spełni swe właściwe zadanie, zapewniając młodzieży terminowe ukończenie uczelni i dając społeczeństwu zaplanowaną liczbę fachowców z różnych dziedzin — fachowców również pod względem jakości ich przygotowania.

GRZEGORZ JASZUŃSKI

Dysproporcje kulturalne

DWIE mamy perspektywy na sprawy upowszechnienia kultury w Polsce. Kiedy na sprawy te patrzymy z Warszawy, Krakowa, Stalinogrodu czy któregokolwiek z innych większych ośrodków naszego życia, widok jest imponujący. Jeżeli jeszcze weźmiemy jakikolwiek przedwojenny Rocznik Statystyczny i jego dane dotyczące kultury porównamy ze stanem dzisiejszym, wynik będzie zadziwiający. Mamy z czego być dumni w zakresie nakładów książek, gazet, liczby bibliotek, teatrów, filharmonii, koncertów, widzów teatralnych, czytelników itd. To jedna perspektywa.

Jest i druga. Gdybyśmy chcieli na mapie Polski oznaczyć czarnymi punktami ośrodki kulturalne, to pas intensywniejszej czerni przechodziłby mniej więcej przez środek naszego kraju, a i w tym pasie biel przeświecałaby wyraźnie w wielu miejscach. A boki po obu stronach z rzadka tylko upstrzone byłyby punkcikami.

Oto dysproporcje naszego życia kulturalnego: ich usunięcie jest jednym z czołowych naszych zadań na najbliższą przyszłość. Zadanie to ogólnie sformułował na II Zjeździe PZPR Bolesław Bierut, kiedy mówił o konieczności udostępnienia **„dóbr kulturalnych milionom robotników i chłopów, którym burżuazja celowo zamykała dostęp do oświaty i kultury, do osiągnięć nauki, literatury i sztuki".**

UDOSTĘPNIĆ dobra kulturalne, to znaczy właśnie sprawić, aby docierały one nie tylko do wybranych ośrodków, ale obejmowały cały kraj. Bo dziś jest jeszcze inaczej. Dziś istnieją dysproporcje. Prawie dwie trzecie wszystkich usług kulturalnych odbiera ludność wielkich miast. Każdy mieszkaniec miasta bierze przeciętnie udział w 4 imprezach artystycznych w roku, ale na wsi przypada jeden udział w imprezie na 12 — 13 mieszkańców. Wprawdzie wobec zera w rubryce kin wiejskich przed wojną mamy dziś ich 1220 stałych i 200 ruchomych, ale kino jest udostępnione zaledwie jednej czwartej części ludności naszego kraju. W województwach centralnych i zachodnich procent czytającej ludności korzystającej z bibliotek wynosi 8 do 18, ale w Białostocczyźnie tylko 2. Województwa poznańskie i bydgoskie miały w 1953 r. 8 razy więcej imprez widowiskowych w terenie niż województwa wschodnie. Bywają dysproporcje i w miastach: robotnicza Łódź licząca o około 200.000 więcej ludności teatralnej niż Kraków ma tylko o 10 proc. więcej miejsc na widowni i w r. 1953 miała mniej widzów teatralnych niż Kraków. W wojewódzkim mieście Opolu jest tylko jedno kino. Przykładów efektownych i interesujących ze wszystkich dziedzin sztuki można by mnożyć do woli.

Taki porządek rzeczy motywowały częściowo tzw. przyczyny obiektywne. Olbrzymie zacofanie, jakie otrzymaliśmy w spadku po latach przedwojennych, pustynia kulturalna, jaka istniała na wielu terenach — to były sprawy trudne do szybkiego naprawienia. Poza tym odbudowywał się i rozbudowywał od podstaw kraj. Do tych dziedzin, od których zależał przede wszystkim jego byt i rozwój, trzeba było skierowywać najmocniejsze środki ludzkie i materialne.

Ale do przyczyn „obiektywnych" nie możemy zaliczyć zaniedbania niejednej sprawy i niewykorzystywania już istniejących, świeżo wybudowanych czy stworzonych — nieraz z nakładem dużego wysiłku — ośrodków. Jeżeli mamy do tej pory tylko jeden teatr wiejski; jeżeli w najbliższym sąsiedztwie najmocniejszego ośrodka kultury — Warszawy — mamy najbardziej wyjałowione ugory kulturalne, do których zjeżdża najwyżej czasem teatr nie ze stolicy, ale... z Jeleniej Góry czy Szczecina; jeżeli na 1400 wzorcowych świetlic gminnych założonych w roku ubiegłym pracuje — i to nie najlepiej — tylko 330, a 120 przestało działać natychmiast po otwarciu; jeżeli wiele bibliotek wiejskich istnieje tylko z imienia, czytelnik trafia się tam raz na pół roku, a zaopatrzone są one w książki zupełnie nie odpowiadające danemu terenowi; jeżeli nie ma odpowiednich kierowników świetlic, a ci, których się specjalnie w tym celu szkoli, zajmują potem inne stanowiska; jeżeli w wspaniałym Domu Górnika w Sosnowcu, dysponującym najlepszymi warunkami do pracy kulturalnej przez pierwsze miesiące tego roku urządzono jedną imprezę — odczyt, który skupił... 11 osób; jeżeli... Znów przykłady można cytować bez trudu. Jeżeli to wszystko się dzieje, to niewątpliwie nie są to przyczyny „obiektywne".

„Nienadążanie kultury i sztuki za wielkimi przeobrażeniami kraju, za konkretnymi potrzebami konkretnego człowieka, a zwłaszcza za potrzebami wsi polskiej — stało się zjawiskiem ostrym i wymagającym natychmiastowej poprawy".

Tak mówił delegat na II Zjazd PZPR Włodzimierz Sokorski, a mówił to niewątpliwie również pod adresem Ministra Kultury i Sztuki Włodzimierza Sokorskiego.

Są już zresztą obiecujące i konkretne zapowiedzi poprawy w tej dziedzinie (np. projekt teatrów objazdowych w każdym województwie, opieka nad zaniedbywanymi dotychczas a mającymi starą tradycję teatrzykami kukiełkowymi na wsi itd.). Pilnie trzeba będzie obserwować tok realizacji tych zapowiedzi i pomagać w ich wprowadzeniu w życie. Potrzebne jest do tego z pewnością zrezygnowanie z nadmiernej centralizacji życia kulturalnego, z administrowania kulturą całego kraju zza biurka warszawskiego urzędu, co tak często ograniczało się do gromadzenia optymistycznych sprawozdań, za którymi w istocie kryła się nieraz niewesoła rzeczywistość w terenie.

I TU dochodzimy do drugiej niezmiernie ważnej strony zagadnienia — stosunku władz i organizacji terenowych do spraw kultury. W ostatnim tygodniu odezwało się na ten temat kilka — nie pierwszych, ale dobitnych — głosów alarmujących w naszej prasie literackiej: reportaże z Koszalińskiego i Zielonogórskiego w „Przeglądzie Kulturalnym", z Białostocczyzny w „Nowej Kulturze". Nie popełnimy z pewnością błędu, jeżeli ich wnioski uogólnimy także do wielu innych okręgów, miast, miasteczek i przede wszystkim wsi.

Sprawy kultury są zbyt często zagadnieniami marginesowymi, umieszczanymi na ostatnim planie. „Do kultury" w terenie spycha się ludzi, z którymi nie ma co gdzie indziej zrobić. W zakresie kultury istnieje dość powszechna obojętność miejskich, powiatowych, czy gminnych rad narodowych. Ich komisjom kulturalno-oświatowym, ich wydziałom kultury nieraz nic nie mąci błogiego spokoju. Ileż by to można wymienić posiedzeń rad narodowych, na których sprawy kultury znalazły się na głównym miejscu porządku obrad, na których by się zastanawiano nad potrzebami terenu w tej dziedzinie, a potem chciano i umiano bić się o ich zaspokojenie? Chyba bardzo niewiele. Związki zawodowe, Związek Samopomocy Chłopskiej, ZMP, czy wiele organizacji partyjnych mają też poważne zaniedbania w tym zakresie. Nawet na II Zjeździe delegaci spoza Warszawy, którzy w dyskusji wnieśli tyle twórczej krytyki i tyle gorącego zapału omawiając różne dziedziny naszego życia i naszej gospodarki, o sprawach kultury wypowiadali się bardzo skąpo.

A przecież z tą obojętnością władz i organizacji terenowych kontrastuje niejednokrotnie ogromna chłonność i tęsknota za wszelkiego rodzaju dobrami czy imprezami kulturalnymi wśród ludności. Nie ma temu kto wyjść naprzeciw. Wskutek tego bezwładu otwierają się możliwości dla różnego rodzaju gangsterów grasujących w dziedzinie kultury. Sale czy budynki przeznaczone na imprezy artystyczne bywają dewastowane, niszczeją bez remontu i marnują się. A nawet jak zjawi się jakiś zespół z imprezą, natrafia na zupełne nieprzygotowanie i tym samym chybia celu. Nie mówimy już o braku opieki ze strony władz terenowych w zakresie spraw bytowych nad ludźmi związanymi z działalnością kulturalną.

TA atmosfera musi się zmienić, jak również musi się zmienić lekceważący nieraz stosunek większych ośrodków kulturalnych do pracy w terenie choćby najbliższym i niezrozumienie jej konieczności. II Zjazd PZPR zaakcentował to bardzo mocno. Rozwój rolnictwa i podniesienie stopy życiowej — te dwie sprawy — ściśle zresztą z sobą złączone — wysuwane są słusznie po Zjeździe jako główne zagadnienia bojowe na okres lat najbliższych. Ale oczywiście nie są to jakieś zagadnienia izolowane, wiążą się z całym kompleksem innych, wśród których sprawy kultury zajmują czołowe miejsce. Jest zresztą rzeczą jasną — potwierdzoną też przez wiele świeżych doświadczeń — że tam dopiero możemy mówić o pełnym rozwoju rolnictwa, gdzie wieś wyrwana została z wiekowego zacofania i znalazła się w kręgu kultury.

A stopa życiowa? W ustroju socjalistycznym dobrobyt każdego człowieka nie do pomyślenia jest bez udostępnienia mu możliwie najwyższej jakości dóbr kulturalnych. Awans społeczny i gospodarczy nie jest pełnym awansem, jeżeli nie towarzyszy mu awans kulturalny. Jeżeli się go umożliwi — tylko wtedy można mówić o pełnej trosce o człowieka. Jeżeli się go zrealizuje — tylko wtedy można mówić o pełnym rozwoju człowieka.

AUGUST GRODZICKI

Zbrodni ciąg dalszy

Zachodnio - niemiecki sąd w Dortmundzie uniewinnił 24 członków niemieckiej policji, którzy wymordowali przeszło 100 Żydów w warszawskim getcie w roku 1942. Niektórzy z policjantów przyznali, iż brali udział w rozstrzeliwaniu Żydów, ale twierdzili, że była to represja za zranienie jednego z niemieckich policjantów.

Sąd orzekł, że policjanci byliby ukarani surowo za bunt, gdyby nie słuchali wówczas rozkazów, dawanych im przez oficerów SS i uchylili się od egzekucji Żydów. Sąd zachodnio-niemiecki dodał, że w pewnych okolicznościach rozstrzeliwanie zakładników nie może być uważane za nielegalne.

To niesłychane orzeczenie sądu trizońskiego w Dortmundzie przytoczyliśmy według audycji informacyjnej radia londyńskiego, BBC, z dnia 31 marca br.

Wynika stąd jasno, że sąd dortmundzki w ogóle nie raczył nawet wziąć pod uwagę, iż niektórzy oskarżeni wręcz przyznali się do winy. Toteż nic dziwnego, że wobec takiej „wyrozumiałości" sądu, agencja trizońska DPA dodaje pedantycznie, iż oskarżeni zamordowali nie „przeszło 100", lecz „110 zakładników żydowskich, wśród których znajdowało się 10 kobiet".

Sąd dortmundzki wyznaje hitlerowską zasadę „odpowiedzialności zbiorowej" i z całym cynizmem potwierdza legalność rozstrzeliwania „zakładników".

Nie chodzi tu tylko o „wyznanie wiary" sądu w Dortmundzie. Podobne „ideały" wyznają wszystkie instancje sądowe w Trizonii, wszystkie arcychrześcijańskie i arcydemokratyczne władze spod znaku Adenauera. Nie dalej jak przed kilkoma dniami adenauerowski Trybunał Konstytucyjny w Karlsruhe, rozważając sprawę zbrodniarza wojennego (zbiegłego z Holandii SS-mana) obwieścił, iż do dzisiejszego dnia wszelkie, nawet odręczne, „zarządzenia Führera posiadają moc prawną" w Trizonii.

„Führer" odszedł — adenauerowcy pozostali, a reżim ich, znalazłszy mecenasów w Waszyngtonie, bezkarnie sprzyja zbrodni i... jawnie sposobi się do nowych.

PAL

Remont 13.270 izb, nowe placówki socjalne

Dalsza odbudowa Gdańska w r. b.

W br. Miejska Rada Narodowa w Gdańsku przewiduje zwiększenie funduszów na budownictwo komunalne o około 40 proc. w porównaniu z 1953 r.

M. in. z funduszów na budownictwo, na które przeznaczono 14 i pół mln. zł MPRB ma wykonać remonty 13 270 izb, tj. o blisko 1200 izb więcej niż w ub. r. Ponadto z funduszów komunalnych MRN wybudowanych zostanie w br. 260 nowych izb mieszkalnych. Do sieci wodno-kanalizacyjnej, gazowej i elektrycznej podłączone zostaną 173 budynki, posiadające 4 543 izby.

Z kredytów, przeznaczonych na dalszą rozbudowę placówek służby zdrowia mają powstać w br. m. in. 4 nowe placówki lecznictwa otwartego. Liczba poradni wzrośnie do 147, liczba miejsc w żłobkach podniesie się do 815, a przy zakładach produkcyjnych zorganizowane zostaną 4 nowe ambulatoria.

Ukończona zostanie w rb. budowa 3 gmachów dla szkół podstawowych.

MRN zaplanowała m. in. uruchomienie nowych linii autobusowych, łączących śródmieście z dzielnicami: Brentowo, Pleniewo, Olszynka i Łostowice.

Z kredytów MRN wykonane zostanie odwodnienie i osuszenie ok. 300 ha ziemi, która oddana ma być na pracownicze ogródki działkowe.

Gdańsk — Gdynia

po dwóch torach

W maju br., ruszą pociągi elektryczne po 2 torach na całej trasie łączącej Gdańsk z Gdynią.

Dotychczas dwa tory kolei elektrycznej z Gdańska dochodziły poprzez Sopot jedynie do Orłowa, skąd prowadził tylko jeden tor do Gdyni.

100 tys. widzów

na Festiwalu Sztuki Cyrkowej

Sto tysięcy ludzi obejrzało I Ogólnopolski Festiwal Sztuki Cyrkowej we Wrocławiu. Artyści mają już poza sobą początkowe dni, w czasie których trema i odmienne od normalnych cyrkowych warunki wrocławskiej Hali Ludowej wpływały częściowo niekorzystnie na poziom niektórych popisów.

Szlachetna rywalizacja o tytuły najlepszych w kraju żonglerów, akrobatów, ekwilibrystów i treserów trwa.

Całkiem SERIO

Niedołęstwo czy zła wola?

W Radomiu, przy ul. Moniuszki 6b m. 4 mieszka wraz z żoną i córką artysta-malarz Władysław Mikos. Wszyscy troje mieszkają w jednym ciasnym pokoju — w drugim jeszcze mniejszym jest pracownia malarza. Tam też na ścianach, pod ścianami i na podłodze nagromadzony jest artystyczny dorobek malarza w postaci gotowych płócien, akwareli i wszelkiego rodzaju szkiców.

Ciasnota jest wprost nieprawdopodobna. Mimo nie sprzyjających warunków, malarz pracuje wydajnie, bierze udział w ogólnopolskich wystawach — z Zachętą włącznie, i marzy o odzyskaniu jeszcze jednego pokoju, gdzie od dwóch lat mieszka bezprawnie ob. Jaroszewska. Bezprawnie, gdyż pismem z dnia 30.IX 1952 r. Nr L.O. III.2795-3/52 Ministerstwo Gospodarki Komunalnej nakazało Prez. Miejskiej Rady Narodowej wykwaterować ob. Jaroszewską i przydzielić zwolniony pokój malarzowi.

No cóż, od polecenia do jego wykonania — jak o tym zdążyliśmy się przekonać — droga jest daleka. Prezydium MRN w Radomiu okazało się nieczułe na monity i ponaglenia Ministerstwa, Wojewódzkiej Rady Narodowej, jak również Redakcji „Życia" (dokąd zwrócił się artysta-malarz Mikos z prośbą o interwencję.)

Oto leży przed nami ostatnie pismo Prez. WRN w Kielcach z dn. 9.XII 1953 r., zaadresowane do „Życia Warszawy", tej treści:

„...Prezydium MRN w Radomiu pomimo ponagleń dotąd sprawy nie załatwiło.

W sprawie powyższej Prezydium WRN w dniu dzisiejszym wysyła pismo do Przewodniczącego Prezydium MRN w Radomiu z poleceniem bezzwłocznego wykonania i czyni go za to odpowiedzialnym.

Z-ca Przewodniczącego Prezydium (—) Sławomir Barwiński".

Możemy zawiadomić Wojewódzką Radę Narodową, że polecenie to nie zostało wykonane. Sprawdziliśmy to z końcem marca br. na miejscu — w Radomiu. A przewodniczący MRN, mimo że polecenia nie wykonał, miewa się dobrze, sypia zdrowo i jakoś nie trapi się tym, że groźne pismo Prez. WRN spoczywa spokojnie w biurku. A bo to pierwszy raz? Zdążył się już do takich rzeczy przyzwyczaić... Chodzi jednak o to, żeby to szkodliwe przyzwyczajenie nie weszło w nałóg — to byłoby już niebezpieczne dla praworządności ludowej — nad czym powinno serio zastanowić się Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Kielcach i Ministerstwo Gospodarki Komunalnej w Warszawie. (JAK)

TAK TO WYGLĄDA Z BLISKA...

»Prosimy wolniej!«

Słowa powyższe ujęliśmy w cudzysłów, bo nie pochodzą one od nas. Jest to apel i zarazem ostrzeżenie, które do kół rządzących USA kieruje zaniepokojony poważnie — poważny burżuazyjny dziennik brytyjski „News Chronicle". W artykule, poświęconym głośnej już w całym świecie nocie radzieckiej z dnia 31 marca br. „News Chronicle" — podobnie zresztą jak cała angielska prasa kapitalistyczna — ostro krytykuje **„ogłoszoną z pośpiechem, który nie ma precedensu"** (określenie agencji amerykańskiej UP) odmowę Departamentu Stanu. Odmowę, nie uzgodnioną z rządem brytyjskim — nie mówiąc już o innych rządach bloku atlantyckiego.

...„Z Moskwy nadeszła wiadomość — pisze „News Chronicle", dobierając najskąpszych słów — **zupełnie niespodziewana i na pierwszy rzut oka rokująca nadzieje. Była ona zarysowana szkicowo, lecz pozostawiała wrażenie, iż rząd radziecki zaproponował Zachodowi, aby każda ze stron przystąpiła do systemu obronnego drugiej strony. Reakcja Waszyngtonu była natychmiastowa... W ciągu kilku godzin ogłoszono gwałtowne i bezkompromisowe odrzucenie** (propozycji radzieckich)".

Kwalifikując ten zbytni pośpiech jako stanowczo niepożądany, brytyjski dziennik burżuazyjny zwraca się do rządu USA z zacytowanym w naszym tytule apelem-ostrzeżeniem: **„Prosimy wolniej!"**

Ostre głosy prasy angielskiej stanowią jedynie słabe echo burzy, którą reakcja Waszyngtonu na pokojową inicjatywę radziecką rozpętała w WBrytanii. Niezwykle charakterystyczny jest fakt, iż już w czwartek 1 bm., zgłoszone zostały interpelacje w Izbie Gmin. Usiłował stawić im czoła minister Eden.

Na pytanie Attlee, czy nota radziecka nie mogłaby być podstawą do dyskusji, min. Eden odparł, że **„naszym pierwszym obowiązkiem jest przeprowadzić szczegółowe dyskusje przede wszystkim z naszymi partnerami z NATO"** (organizacja państw uczestniczących w pakcie północno-atlantyckim). Wówczas padło nieuchronne pytanie, którego minister Eden oczekiwał z kroplami potu na czole. Attlee całkiem logicznie zapytał: a czy wypowiedź rzecznika Departamentu Stanu na temat propozycji radzieckich poprzedzona była konsultacjami z rządami WBrytanii i Francji? Minister Eden przyznał, że nie. Aczkolwiek oświadczenie Departamentu Stanu zapowiadało — jak pośpiesznie dodał Eden — wspólne (z rządami państw zainteresowanych) przedyskutowanie propozycji radzieckich.

Odrobinę zawiłym wyjaśnieniom ministra Edena towarzyszyły dość niezwykłe w parlamencie angielskim, ale za to chóralne okrzyki z ław ławbourzystów: **„Wstyd! Hańba!"**

Nie bez wdzięku ocierając pot z czoła, minister Eden próbował wnieść i swój wkład w zaciemnienie jasnego sensu inicjatywy radzieckiej, która tak poruszyła naród brytyjski i inne narody Europy. A więc twierdził minister Eden, iż rząd Jej Królewskiej Mości jest przekonany, że ONZ przedstawia najlepsze forum dla dyskutowania zagadnień bezpieczeństwa i pokoju światowego.

Pozwolimy sobie z tego miejsca zapytać z całym szacunkiem dla odkrywczej myśli ministra Edena: czemuż w takim razie rząd JKM współtworzył — poza Organizacją Narodów Zjednoczonych — pakt północno-atlantycki? Jeśli nawet przez chwilę uwierzymy ministrowi Edenowi, że uczestnicy paktu północno-atlantyckiego zajmują się jedynie i wyłącznie „obroną pokoju", to czemuż nie czynią tego „na forum ONZ"?

I czemuż — wbrew literze i duchowi Karty ONZ — rząd Jej Królewskiej Mości forsuje utworzenie tzw. „europejskiej wspólnoty obronnej", której główny uczestnik, rząd boński, nie tylko, że nie należy do ONZ, ale nie próbuje nawet ukrywać swych dążeń odwetowych i agresywnych?

Ogromnie nam przykro, że minister Eden tak minimalny okazuje szacunek tradycyjnie brytyjskiemu „common sense" — zdrowemu rozsądkowi.

Jest rzeczą ciekawą, że pewni politycy zachodni przypominają sobie o istnieniu Organizacji Narodów Zjednoczonych dopiero wtedy, gdy ONZ potrzebna im jest dla... uchylenia się od szczerych rozmów na temat skutecznego zabezpieczenia pokoju w Europie i w świecie.

Minister Eden był łaskaw jeszcze powiedzieć, iż rząd JKM nie sądzi, aby nowe organizacje o szerokim i ogólnym charakterze — jak te, których utworzenie proponuje nota radziecka — mogły zastąpić „swobodne stowarzyszenia państw ożywionych tymi samymi ideałami".

O jakie tu „ideały" chodzi? Czy o te, które wcielane są w życie przez faszystowskie rządy Portugalii, Grecji, Turcji — jawnych uczestników paktu północno-atlantyckiego — oraz przez rząd generała Franco, związany sojuszem ze Stanami Zjednoczonymi?

Ciekawą będzie rzeczą przypomnieć, iż np. w grudniu 1944 roku premier Churchill apelował rozpaczliwie o przyśpieszenie radzieckiej ofensywy przeciwko hitlerowskiej Rzeszy, która rzuciła wtedy małą część swoich dywizji do ofensywy na froncie zachodnim, przeciwko armiom USA i WBrytanii, dowodzonym przez niejakiego generała Eisenhowera... Pomimo że hitlerowska Rzesza ożywiona była „ideałami" niezwykle bliskimi obecnym rządom Portugalii, Grecji, Turcji oraz rządowi generała Franco — Churchill wzywał pomocy Związku Radzieckiego. I pomoc tę WBrytania i USA otrzymały — pomimo różnic ustrojowych, które W Brytanię i USA dzieliły i dzielą od ZSRR.

Dlaczego to, co było możliwe wtedy, gdy trzeba było wygrać wojnę, nie ma być możliwe dziś, gdy trzeba wygrać pokój?

Żaden rząd nie zdoła uchylić się od podstawowego problemu naszych czasów: od problemu złagodzenia napięcia międzynarodowego, od problemu utrzymania i utrwalenia pokoju, od problemu rokowań w kwestii zagwarantowania narodom życia — od problemu, który w sposób tak twórczy i realistyczny postawił rząd ZSRR w swej nocie z dnia 31 ub. m.

Niezgorszym miernikiem głębokich zmian, jakie się dokonały i wciąż dokonują w opinii światowej pod wpływem niezmordowanej radzieckiej obrony pokoju — jest fakt, iż dziś, gdy pewni wojownicy panowie z Waszyngtonu próbują pośpiesznym wołaniem „nie" zagłuszyć nadzieje ludzkości, przyjaciele i sojusznicy tych panów muszą ich schwycić za rękę.

SŁAW

„WIELKI ROZKURZ"

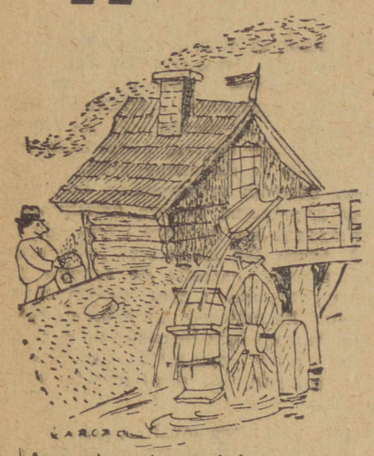

A w młyneczku na koło
Spada woda wesoło...
. . . . . .
A z tej mąki bielutkiej
Będzie chlebek pulchniutki.

Nie kłamał wierszyk. Wesoło spadała woda na młyńskie koła, chlebek był pulchniutki i dobrze się żyło — oczywiście młynarzom. Żyło się i... żyje.

Wiadomo przecież: temu, co na młyńskiej siedzi wodzie — bieda nie dobodzie. Zresztą nie tylko bieda — nawet kontrola nie dobodzie. Któż by tam niepokoił poczciwe młyneczki — patrzał im na palce co i jak zrobią, ile i jak zarabiają.

Nie po tej linii

Posłuchajmy co inspektor Rejonowego Zarządu Młynów Gospodarczych w Grodzisku, Tyliński napisał w protokole z 30. XI. 1953 r.

— „Zgłosiłem się wspólnie z przedstawicielem Min. Skupu i Kontraktacji do prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Grodzisku, żeby dowiedzieć się jak Rada — gospodarz terenu, kontroluje młyny gospodarcze w rejonie.

W Wydziale Finansowym PRN dowiedzieliśmy się, że owszem, młyny kontrolują, ale tylko po linii podatkowo finansowej — natomiast po linii przemiału oraz miarek i odsypów — młynów nie kontrolują — niech się w tej sprawie dowiedzą obok — w Wydziale Przemysłu".

Poszli i dowiedzieli się... że Wydział Przemysłowy, owszem, młyny kontroluje, ale tylko po linii higieny i bezpieczeństwa pracy. Co się tyczy kontroli przemiału oraz odsypów i miarek — niech zajrzą obok — do wydziałów finansowego oraz handlu i rolnictwa. — W finansowym wydziale byli, więc tam już nie poszli. Zajrzeli do Wydziału Handlu. Kontrola młynów — owszem wiedzą o tym, ale na kontrolę nie mają czasu i co ważniejsza, etatów. W 1953 roku w ogóle nie skontrolowali ani jednego młyna w rejonie. Pozostał jeszcze Wydział Rolnictwa. Tam powiedzieli, że Wydział nie ma nic wspólnego z młynami oraz ich kontrolą. Z tego wynika — kończy swój protokół inspektor Tyliński — że prezydium PRN w Grodzisku w ogóle nie wie co robią prywatne młyny gospodarcze — czy pobierają od chłopów opłaty za przemiał w gotówce, czy w ziarnie — czy stosują się do zarządzeń o odsypach i miarkach, które obowiązują wszystkie młyny. A poza tym ile mielą i ile zarabiają.

Powie ktoś: cóż, kontrola jest niedobra, lecz młyny mogą być dobre. A zarabiać przecież wolno każdemu — byleby uczciwie. I właśnie co do tego, nasuwają się liczne wątpliwości.

Po odsypach ich poznacie

Dajmy na to w powiecie puławskim — jest 17 młynów uspołecznionych podlegających Zarządowi Młynów Gospodarczych i 64 młyny prywatne, przy czym przeciętna zdolność przemiałowa każdego z nich, jednych i drugich, jest na ogół jednakowa. I co się okazuje. **17 młynów uspołecznionych dostarczyło państwu z miarek i odsypów 300 ton ziarna, zaś 64 młyny prywatne tylko 110 ton.**

I tu przy miarkach i odsypach docieramy do jednej z czołowych spraw młynarstwa wiejskiego, do sprawy, która jest sprawdzianem jego pracy i solidności.

Wyjaśnijmy sobie najpierw co to są odsypy i co miarki. — Otóż w okresie, gdy powiat i chłop nie wywiązał się jeszcze z dostaw obowiązkowych w ziarnie, za prawo korzystania z usług młyna, a więc za przemiał, musi klient oddawać z każdego metra ziarna kilkanaście kilogramów — na rzecz Państwa — jest to t. zw. odsyp.

Odsypy, które młyn pobiera, nie są jego własnością, znajdują się tylko u niego w depozycie. Miarka natomiast to zapłata w naturze za usługi młyńskie — za przemiał. Miarkę pobiera młyn tak długo, jak długo powiat nie wykonał 90 proc. obowiązkowych dostaw i chłop nie oddał swoich powinności. Po zwolnieniu powiatu od odsypów młyny pobierają opłatę za usługi gotówką. Miarka w przeciwieństwie do odsypu jest własnością młyna, którą młyn po ustalonej cenie oddaje Państwu.

W okresie, gdy powiaty nie odstawiły jeszcze 90 proc. obowiązkowych dostaw — obserwuje się ciekawe zjawisko — prywatne młyny są górą, pracują na 3 zmiany, a chłopi walą do nich drzwiami i oknami.

Jest tak dlatego, ponieważ młyny uspołecznione, opierając się na przepisach pobierają od chłopów miarki i odsypy — prywatne zaś często przepisy omijają — mieląc za gotówkę.

Dasz chłopie 50 złotych od metra, skręcą ci ziarno. — A chłop lubi kalkulować: odsyp z metra pszenicy — 20 kg, miarka — 10,5 kg, razem przeszło 30 kg. Lepiej więc dać gotówką wygórowaną nawet opłatę — 50 zł od metra, a pszenicy nie oddawać.

Sytuacja zmienia się radykalnie w końcu roku, gdy powiaty są zwolnione z miarek i odsypów. Wtedy chłopi walą drzwiami i oknami do młynów uspołecznionych. Młyny bowiem biorą od nich opłatę za przemiał w gotówce wg ustalonych stawek od 6 — 18 zł za metr, bez miarek i bez odsypów.

Młyn uspołeczniony w Cegłowie w pow. Mińsk Mazowiecki przerobił w sierpniu, w okresie gdy powiat nie był zwolniony jeszcze od odsypów — 20 ton ziarna, teraz w marcu — po zwolnieniu — 160 ton.

Niedozwolona »pięćdziesiątka«

Ale cóż, młynów uspołecznionych jest mało. Np. Zarządowi Rejonowemu Młynów Gospodarczych w Mińsku Mazowieckim, obejmującemu 5 powiatów (Siedlce, Mińsk Maz., Sokołów, Węgrów, Garwolin) podlega tylko 9 proc. ogółu młynów wiejskich, 91 proc. jest prywatnych — i rzecz jasna, że 9 proc. uspołecznionych młynów przy najlepszych chęciach i największym wysiłku nie zdoła obsłużyć wszystkich zgłaszających się.

Tę okoliczność, oczywiście, dyskontują młynarze prywatni, zapewniając sobie klientelę nawet w tym mniej korzystnym dla nich okresie kiedy powiaty zwolnione są od miarek i odsypów. Zapewniają sobie tę klientelę nie tylko zresztą wskutek tej dysproporcji między młynami uspołecznionymi a prywatnymi, lecz także wskutek tego, że przyciągają chłopów na magnes niedozwolonego przemiału 50 proc. mąki.

Oto np. kierownik uspołecznionego młyna w Mogielnicy — Dębski — zakomunikował Centrali Młynów Gospodarczych w Warszawie, że młyn Sobczyńskiego w Mogielnicy, odległy o pół kilometra od uspołecznionego, robi niedozwolony przemiał, odciągając chłopów od młyna uspołecznionego.

Tak więc aż się kurzy w młynarstwie wiejskim. W jasnym słońcu, na oczach tysięcy chłopów idzie „wielki rozkurz" młynarski — obchodzenie przepisów o miarkach i odsypach, obchodzenie zarządzeń o procentowym przemiale itd.

„Ruch w interesie" jest ciągły, woda przez okrągły rok obraca młyńskie koła, napędza młynarzowi pieniążki do kieszonki.

— Przeciętny młynek — jak nas informuje kierownik rejonowego ZMG w Mińsku Maz. ob. Walasik — przerabiający 100 ton miesięcznie (a takich w rejonie Mińska jest ok. 100) zarabia, odjąwszy szacując, średnio 30 tys. zł miesięcznie.

A dodatkowe źródło zarobku — to oszczędności na rozkurzu.

Przy przyjmowaniu ziarna na przemiał młyny pobierają 3 proc. z metra na tzw. rozkurz, tj. na wszelkiego rodzaju ubytki. A że i z tego źródła mają młyny, uczciwie zresztą, nieliche dochody wykazuje praktyka rejonu Mińska Mazowieckiego. 20 uspołecznionych młynów w tym rejonie wygospodarowało z owego rozkurzu 120 ton ziarna — nie wszystko zatem rozkurzyło się, co się miało rozkurzyć. Skoro nie rozkurzyło się w młynach uspołecznionych — z pewnością nie rozkurzyło się także w młynach prywatnych...

*

Omylilibyśmy się sądząc, że klientami prywatnych młynów są wyłącznie indywidualni chłopi. Z usług młynów, zwłaszcza w okręgu warszawskim, korzystają liczne PGR i to przeważnie w okresie, kiedy powiaty, w których znajdują się PGR, nie są jeszcze zwolnione od obowiązku odsypów i miarek.

Np. PGR Klenice i PGR Mała Wieś w grójeckim omijają uspołecznione młyny w Orzeszczu i Przęsławicach i przerabiają ziarno w prywatnych młynach w Wilczorudzie i Jeziornie, w gminie Konie, PGR Belsk i Ośrodek Budowlany Machnatka również oddają ziarno do przemiału wspomnianemu prywatnemu młynowi.

W Jeziornie PGR Drozdy, gm. Komorniki przerabia ziarno w prywatnym młynie Marii Kamińskiej, w Tarczynie omijając uspołeczniony młyn w Pracach Małych w tejże gminie Komorniki; PGR Łęczyny i Obory choć mają młyn w pobliżu w Skolimowie mielą w prywatnych młynach w Słomczynie.

Może do nich ciągną, bo wygodniej albo bliżej? Tym przypuszczeniom przeczy przykład PGR w Skotnikach. Wozy tego PGR, przejeżdżają z ziarnem koło uspołecznionego młyna w Oryszewie — nie zatrzymując się jadą kilometr dalej z ziarnem do młyna ob. Górskiego w tymże Oryszewie. Odległością i wygodą tłumaczyć się nie może. Inny magnes widocznie przyciąga PGR w Skotnikach do młyna w Oryszewie.

Eksperci nie z tej ziemi

**I znów w młyneczku na koło
Spada woda wesoło.**

Przypatrzeć się jednak bliżej — to wcale nie wesoło. Choćby np. aktualna niezmiernie w Zarządach Młynów Gospodarczych sprawa przejmowania nowych młynów i modernizacji starych. Odbywa się przed przejmowaniem t. zw. ekspertyza. Eksperci, przedstawiciel PRN albo Woj. RN oraz Oddziału Wojewódzkiego Centrali Młynów Gospodarczych dokonują oględzin kilku młynów typując jeden do przejęcia.

Wyniki tych ekspertyz są na ogół podobne do siebie. — Wytypowane do przejęcia młyny to przeważnie obiekty wyeksploatowane, wymagające kosztownych inwestycji.

Np. w Suchożebrach w pow. Siedleckim znajdowało się blisko siebie 5 młynów. Z owych pięciu młynów eksperci wytypowali właśnie najgorszy o zużytym sprzęcie, wysłużonych maszynach i motorze nadającym się tylko na złom.

Albo pochyły niczym wieża pizańska — młyn w Jasionce w pow. Mińsk Mazowiecki. Gruchot podparty żelaznymi beczkami na obsuwającym się ze starości fundamencie. Obiekt nadający się do rozbiórki, który ekspertyza uznała właśnie za stosowne uspołecznić.

W sprawozdaniu z inspekcji Rejonowych Zakładów Młynów Gospodarczych w Wołominie z 26. XI. 1953 r. czytamy m. in.

„Wiele do myślenia nasuwa fakt przejęcia w Radzyminie zniszczonego młyna należącego do ob. Żmijewskiego, młyna posiadającego przestarzałe urządzenia, podczas gdy w tymże Radzyminie młyn ob. Cieślaka jest w dobrym stanie i ma nowoczesne maszyny. W rezultacie młyn uspołeczniony przejęty przez RZMG Wołomin mełł tylko śrutę i razówkę natomiast młyn Cieślaka zaopatruje chłopów w białą mąkę".

Inspekcja stwierdziła wprawdzie, ale nie zadała sobie trudu, żeby zbadać kulisy tej dziwnej ekspertyzy.

O tym, że nie są to fakty jednostkowe, że tego rodzaju typowanie młynów jest typowe i nagminne świadczy taki fakt: Gdy Rejonowy Zarząd Młynów Gospodarczych w Mińsku Mazowieckim, wskazał odpowiednie obiekty, które należałoby przejąć, eksperci nie skorzystali z oferty, oświadczyli, że pod wskazane adresy nie pojadą, bo dojazd ze względu na głęboki śnieg (było to zimą) wydaje się za trudny. Dojeżdżali natomiast swobodnie gdzie indziej do młynów zdezelowanych, nie bacząc na śnieg i nimi właśnie — gruchotami — zasilili młyny uspołecznione.

*

Młyny gospodarcze — uspołecznione i prywatne (jest ich około 10 tysięcy) obsługują miliony gospodarstw chłopskich. Przerabiają więcej mąki niż wszystkie wielkie młyny handlowe, które pracują dla potrzeb ludności miejskiej. Kto się nimi opiekował? Kto się o nie troszczył? Kto wreszcie zapuścił i dopuścił do tego, że idą samopas bez mocnej kontroli.

Odpowiedź jest krótka. Ministerstwo Handlu Wewnętrznego, które przez wiele lat zawiadywało młynami wiejskimi. Zawiadywało i — ostatnio przekazało młyńską puściznę Min. Skupu i Kontraktacji.

Niewdzięczna to puścizna — wymagająca olbrzymiego wkładu pracy — herkulesowego czyszczenia młynarskiej stajni Augiasza. Uaktywnienia i skoordynowania kontroli — a więc Rad Narodowych, Inspekcji Zbożowej i Państwowej Inspekcji Handlowej, aby wreszcie położyć kres „wielkiemu rozkurzowi".

IGN. GAWRYLUK

IGNACY WITZ

Znakomita wystawa Aleksandra Kobzdeja

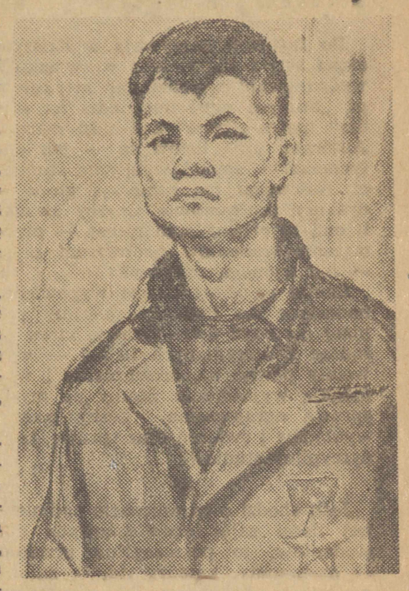

Przodownik walki

Umiejętność przekazania widzowi prawdy o obiektywnym świecie, umiejętność udostępniania tej prawdy poprzez filtr osobistego stosunku do rzeczy i zjawisk, w ich wzajemnych zależnościach — oto jedna z istotnych cech prawdziwego dzieła sztuki. Zdolność wzruszenia odbiorcy, zdolność jego przejęcia ma tylko takie dzieło sztuki, w którym obraz świata zostaje podany przez artystę na kanwie jego ideowości, jego umiłowań.

Żywe, proste, uczuciowe widzenie. Żywa, prosta, dostępna każdemu treść spraw powszednich przemawia do nas zazwyczaj silniej w dziele sztuki, niż wymyślne, stworzone często przy pomocy ogromnego arsenału środków, konstrukcje.

Takie właśnie żywe, proste, przeniknięte uczuciem są znakomite rysunki z Chin i Wietnamu Aleksandra Kobzdeja, wystawione w salach warszawskiej „Zachęty" i znane naszym czytelnikom z często niedoskonałych, niestety, reprodukcji, zamieszczanych w naszym piśmie, obok wietnamskiego notatnika Wojciecha Żukrowskiego.

Rysunki Aleksandra Kobzdeja są w naszym życiu artystycznym wydarzeniem dużej wagi, wydarzeniem niecodziennym. Są one takim wydarzeniem nie przez swój, niezależnie od wszystkiego, frapujący temat, nie dlatego, że artysta pracował w trudnych warunkach, że znajdował się często w niezwykłych sytuacjach. Są to w końcu rzeczy, nie mające decydującego wpływu na dzieło sztuki. Jeżeli mówimy o „niecodziennym wydarzeniu" w odniesieniu do rysunków Kobzdeja, to z tego powodu, że są proste, żywe, a co najważniejsze przeniknięte głęboką, ludzką, jak to nazywamy — humanistyczną treścią.

W tym leży sens artystycznego zwycięstwa Kobzdeja. Nie szuka on — a wcale nie był to przypadek — w tych tak odległych, obcych, tak innych krajach, jak Chiny, czy Wietnam — tego, co zazwyczaj jest atrakcją dla ludzi, mających mało do powiedzenia, a więc egzotyki, powierzchownych ciekawostek. Szukał natomiast tego, co łączy dziś wszystkich walczących o szczęście i nowe oblicze świata. Szukał piękna walki, szukał prostego patosu tej walki; widział piękno kraju, o który walczy jego naród, dostrzegł budowniczych nowego życia, zobaczył w ich oczach płomień zapału, zapatrzenie w dzień jutrzejszy. Kobzdej, jak każdy prawdziwy realista, kocha człowieka, kocha życie.

Kobzdej jest realistą. Dzięki temu widzi prawdę i umie ją przekazać przy pomocy realistycznych środków. Forma, stosowana przez Kobzdeja, jest całkowicie podporządkowana treści, wyjawia tę treść, istnieje w nierozerwalnym związku z nią. Nie ma w jego rysunkach nic z zabawy, z igraszki, wijącej się interesująco kreski, czy gry świateł i cieni, nic z oderwanego od treści estetyzmu. Niczego tam nie ma z uganiania się za interesującymi w swym zewnętrznym tylko kształcie motywami.

Wybór tematów, dokonany przez artystę, jest bez wątpienia wyborem, dyktowanym przez świadomość i przez wrażliwość. Dzięki umiejętności dokonywania takiego wyboru, Kobzdej tak często i tak świetnie korzysta w swych rysunkach z psychologicznego wyrazu modelu. Umiejętność rozumienia człowieka, jego przeżyć, wyrażona poprzez psychologiczne ujęcie postaci, pozwala nam zobaczyć na rysunkach Kobzdeja nowych ludzi Chin i Wietnamu. Nie jest przypadkiem, że w księdze pamiątkowej wystawy Kobzdeja, zwiedzający tak często piszą w swych wypowiedziach o humanizmie. Jedna z wypowiedzi zaczyna się cytatem z Gorkiego „Człowiek, to brzmi dumnie". Myślę, że taki cytat, to dla artysty wielka pochwała, myślę też, że samo to mogłoby starczyć za recenzję.

Wystawa Aleksandra Kobzdeja wywołała dzięki swojej wadze poważne zainteresowanie. Dwa dni temu zwiedzili ją członkowie Biura Politycznego KC z Bolesławem Bierutem na czele. Waga wystawy wywołała także dyskusję w środowisku twórczym. Jest to zjawisko pożądane. Niemniej jednak, w dyskusji tej powstały, już w początkach, pewne nieporozumienia. Niektórzy powiadają, że rysunki te są reportażowe. Mówiąc to, zdradzają nie tyle chęć do umniejszenia ich wagi, ile do zaszufladkowania ich w jakiejś kategorii — kategorii, która nie wiadomo jeszcze, jak ułoży się w hierarchii gatunków. Zdaje mi się, że jest to niesłuszne.

Rysunki Kobzdeja, to rysunki artysty, które powstają z obserwacji, z wnikliwości. Podobnie rysowali, podobnie widzieli zjawiska (podobnie — jeżeli chodzi o metodę) wszyscy wielcy artyści. Tak reagował na świat Norblin czy Orłowski. Niektórych krytyków zmyliła, być może, atrakcyjność tematu, poruszonego w rysunkach, ich — mimo wszystko — egzotyzm.

Ale to chyba w żadnym razie nie może umniejszyć wysokich walorów artystycznych rysunków Kobzdeja, które są trwałymi dziełami sztuki, pełnymi prawdy artystycznej i życiowej.

IGNACY WITZ

Losowanie Pożyczki Narodowej

Wykaz obligacji Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski, wylosowanych do premiowania w dniu 1 kwietnia 1954 r.

Zł 5.000.— Nr 178 576.

Zł 1.000.— nr nr 382399 690271 844133 861811 995775.

Zł 500.— nr nr 4506 14501 14505 14508 46964 46970 171695 221506 317390 357203 357210 376045 389384 389388 397388 430952 490592 490595 616413 616419 655748 658787 712545 760218 796292 829835 844137 901013 914150 937904 985185 985860 995776.

Zł 250 — Nr Nr 712 542 712 546 743 293 790 417 807 765 807 767 824 042 842 364 842 367 845 517 845 520 861 812 899 543 899 548 955 873 973 144.

Ponadto wylosowano 792 premie po zł 150.

Odpowiedzi prawnika

„ZMARTWIONA". Według przepisów w sprawie mieszkań służbowych od zamieszkania z pracownikiem nie mogą być wyłączeni członkowie jego rodziny z tym, że pracodawca może żądać opróżnienia mieszkania w razie rozwiązania umowy o pracę lub stosunku służbowego przez pracownika. Z punktu widzenia formalnego rozwiedziona żona nie ma tu żadnych uprawnień mieszkaniowych, tym bardziej gdy były mąż się wyprowadza.

Epilog katastrofy samochodowej

Kazimierz Pawłowski skazany na półtora roku więzienia

Sąd Wojewódzki w Warszawie rozpatrywał sprawę Kazimierza Pawłowskiego, aktora Teatru „Satyryków", o nieumyślne spowodowanie wypadku samochodowego, w wyniku którego poniosła śmierć 12-letnia dziewczynka, Jolanta Konderak. Pawłowski doznał złamania prawej nogi, A. Konderak i małżonkowie Żurawscy doznali drobniejszych obrażeń.

Dnia 27 grudnia ub. roku na szosie wilanowskiej Pawłowski prowadził wóz „Standard-Vanguard", w którym jechali Wiesława i Saturnin Żurawscy. Pawłowski jechał — jak zeznali pasażerowie — z szybkością ok. 45 km/godz. i mijając biegnący przed nim samochód „Dekawkę" dodał gazu. W tym momencie zauważył on zdążający w kierunku Warszawy samochód „Mercedes", prowadzony przez ob. Konderaka. Pawłowski, chcąc dać drogę „Mercedesowi", zwolnił bieg i skręcił w prawo. Dodać należy, że szosę w tym dniu pokrywała warstwa błota i topniejącego śniegu. W pewnym momencie — jak twierdzi Pawłowski — prawe tylne koło jego wozu natrafiło na cegłę czy też kamień, tył samochodu zarzucił, a on skręcił w lewo, chcąc „wyprostować". Samochód wpadł w poślizg i wówczas Pawłowski skręcił w prawo. Wóz zaczęło zarzucać, prawe tylne koło, a następnie przednie uderzyły o krawężnik szosy. Pawłowski stracił panowanie nad kierownicą, a wóz ślizgając się, uderzył całą siłą w lewe skrzydło samochodu „Mercedes". W wyniku zderzenia pasażerowie i kierowcy obu wozów doznali ciężkich obrażeń, a Jolanta Konderak poniosła śmierć na miejscu.

Próba krwi, którą pobrano od Pawłowskiego, wykazała, że miał 0,19 promille alkoholu, a dopuszczalne jest 0,03. To stężenie alkoholu mogło być wywołane — jak się wyraził biegły, prof. Łaguna — wypiciem jednego małego kieliszka wódki na godzinę przed wypadkiem lub było wynikiem wypicia około 125 gramów wódki na 12 godzin przed wypadkiem. Biegli od spraw samochodowych wyrazili pogląd, że odsetek alkoholu we krwi nie mógł mieć wpływu na wypadek, ale Pawłowski był na dwóch wieczorowych przyjęciach w dniach 25 i 26 grudnia, i zmęczenie, spowodowane nieprzespanymi nocami mogło mieć wpływ na opóźnienie jego reakcji przy kierownicy.

Bezpośrednio po wypadku milicjant, który był w szpitalu, nie stwierdził zapachu alkoholu u kierowcy.

Czy Pawłowski jechał z nadmierną szybkością, tego biegli dokładnie nie umieli ustalić. Nie było bowiem świadków tragicznego wypadku. W każdym bądź razie Pawłowski naruszył § 54 przepisów ruchu kołowego, głoszącego, że szybkość samochodu powinna być taka, aby kierowca panował w każdej okoliczności nad wozem.

Świadek Konderak zeznał na rozprawie, że zauważył samochód Pawłowskiego z odległości 250 metrów. Samochód jechał zygzakami. Konderak prowadził swój wóz z szybkością 45 km/godz., ale, jak stwierdził, nie zachował również środków ostrożności, widząc bowiem, że Pawłowski nie panuje nad wozem, powinien był zatrzymać wóz na skraju szosy; a mógł uczynić to tym łatwiej, że jechał z szybkością niezbyt wielką i nie ślizgał się.

Sąd skazał ob. Pawłowskiego na półtora roku więzienia, zaliczając mu dotychczasowy areszt i przyznał powództwo cywilne na rzecz ob. Konderaka. W motywach wyroku Sąd podkreślił, że Pawłowski nie zachowując należytej ostrożności, stał się winnym przestępstwa, choć nie popełnił go po pijanemu.

Wojciech Żukrowski

3.000 km przez dżungle Wietnamu

(Dziennik podróży) (20)

WRACAMY tą samą drogą, jakby się odwijał już raz wyświetlony film. Noc jest ciepła i parna. Ropuchy pohukują. Cykady strzygą obluzowanymi nożycami. Chlebaki z każdym kilometrem stają się cięższe, to już druga noc z rzędu nieprzespana, maszerujemy uparcie.

Auto podprowadzono bliżej, z ulgą zrzucamy rynsztunek, sądowimy się na rozścielonej kołdrze. Teraz jest swobodniej, wczorajsi towarzysze podróży powędrowali dalej.

Droga porżnięta rowami, wprawdzie je dawno zasypano, ale ulewy spłukały piasek, rzuca nieznośnie. Podskakuję i stękam. Jeden Karol drzemie, toczy zwieszoną głową, aż skrzypi kask z palmowych liści.

Nagle auto przechyla się gwałtownie, uderza podwoziem o ziemię, motor gaśnie. Słyszę krzyk w ciemności. Beczka z benzyną przygniata żołnierzy. Walimy się jeden na drugiego.

— Nie pchaj się — woła rozpaczliwie przebudzony Karol.

Ciężarówka stoi przechylona, koła z jednej strony obsunęły się w rów rozmyty niedawną ulewą. Wychodzimy ostrożnie jak z tonącego okrętu wyrzuconego na brzeg.

Kierowca leży pod wozem, przyświeca sobie latarką. Paka opiera się krawędzią o nawierzchnię szosy, teraz trudno sprawdzić, czy coś pękło.

— Chciałem, żeby tak nie trzęsło— tłumaczy się pobladły kierowca, zjechałem z koleiny na dłoń w prawo I zarzuciło mnie... W tej trawie nic nie widać.

Spoglądamy w pułapkę zamaskowaną olbrzymią trawą. Co za głupia historia zginąć w katastrofie samochodowej, przecież to samo może się i u nas zdarzyć, nie potrzeba jeździć aż do Wietnamu.

— No trudno, uciekła mi dobra puenta do kapitolki — drwi Praszek — ty nawet nie wiesz, jak ja bym pięknie o tobie napisał!

— A może to ja bym musiał ciebie pochwalić? Nie wiadomo komu z brzega — broniłem się przekornie — Ładne by ci odznaczenie dali na wieczko!

— Niech was szlag trafi z takimi rozmowami — burczał Kobzdej. — Chodź, Karol, skończymy lepiej partyjkę...

Zaczął padać drobniutki deszczyk, jakby piaskiem sypało po liściach.

— A gdyby zwołać ludzi — szukała rady tłumaczka — może by dźwignęli?

— Lepiej pchnąć kogoś na szosę, do skrzyżowania blisko. Sprowadzi drugą ciężarówkę, podkopiemy koła i może da się wyciągnąć... Ludzie nie dadzą tu rady — zapowiedziałem.

Posłuchała. Posłała żołnierzy na szosę i do wioski. Liczyła, że na rano uda się dźwignąć maszynę. W każdym razie nocna jazda przepadła.

Przyszedł miejscowy instruktor przygotowujący w okolicy reformę rolną. Poprowadził nas skrajem dżungli ku polom ryżowym. W zielonym blasku świetlików widziałem liście pokryte drobniutkimi kropelkami jak potem. Oddychaliśmy pyłem wodnym

— No, panowie, mieliśmy szczęście wyjątkowe... Zamachnęła się na nas kostucha — powiedziałem półgłosem.

— To mnie zawdzięczacie — poklepał się Olek po szerokiej piersi — urodziłem się pod szczęśliwą gwiazdą... Nie z takich się opałów wychodziło cało.

— Cicho — szepnęła Fan thi Ann— już wioska.

Nagle usłyszeliśmy nieludzki jęk, krzyk cierpienia, zakończony głuchym uderzeniem. Szamotało się coś w wodzie, za krzakami.

— A tam co znowu?

Jęk powtórzył się, rosła bolesna skarga.

Poświeciliśmy latarkami. Była to kłoda drzewna zakończona młotem, z drugiej strony wydrążona jak ogromna chochla. Z rury bambusowej ciekła woda, napełniając ją zwolna. Ciężar przeważał, ramię z młotem uniosło się, krzyczało dręczone drzewo, woda wyciekła i młot uderzył w moździerz pełen ziarna.

— Stępa wodna!

— Drze się jakby kogoś mordowali! Jakbym sam szedł z daleka ominąłbym to miejsce — przyznałem się szeptem — co za noc...

Zatrzymaliśmy się pod chałupą. Instruktor zzuł sandały, cichutko wszedł na drabinę. Chałupa na palach mrocznała nad nami, dołem oświetlona odblaskiem wody, tuż za plecionym płotem zaczynały się ryżowe pola.

Między palami sapały ciężko dwa bawoły. Kwaśno zalatywała woń świńskiego nawozu. Usłyszałem szepty na górze, błysnęło światło rozdmuchanego ogniska.

— Możemy wejść. Zdejmcie buty i właźcie — wezwał nas instruktor. — To nasz człowiek...

Rozsznurowaliśmy buty i wdrapaliśmy się na piętro. Rodzina chłopa spała na matach, jedno przytulone do drugiego. Gospodarz wstał, żeby nas powitać. W glinianej misie płonęły jasno drzazgi suchego bambusu. Płomienie lizały dno okopconego saganka. Zaraz dostaliśmy herbatę w poszczerbionych czarkach. Było ich tylko dwie, piliśmy kolejno, popłukawszy skorupkę wrzątkiem. Wodę wylewano wprost na podłogę, ściekała przez szpary w bambusowych listwach.

— Ta droga jest zupełnie nieuczęszczana — tłumaczył chłop. — Od lat tu auta nie widzieliśmy... Rower przejedzie ścieżką... Nie było potrzeby, to i nikt nie naprawiał... Spocznijcie — pokazał nam kąt izby — ja pójdę do ludzi...

Położyliśmy się na śpiworach. Przez rzadką kratę ściany widziałem bielejące zwierciadło wody. Olek jeszcze rysował Fan thi Ann siedzącą przy ognisku. Sennie dziwiłem się, że coś może dojrzeć. Odblask ognia tańczył na gładkich prętach.

Mgiełka opadła, nad drzewami sunął księżyc. Jakiś biały ptak brodził po ryżowisku. Czasami zanurzał dziób i płakał jak małe dziecko. Głos niósł się wibrując, odbity od zwierciadła wody. Właśnie usnąłem na dobre, kiedy zakołysała się pod nami podłoga. Przyszli żołnierze eskorty — wydobyto już ciężarówkę — rękami.

Zeszli się chłopi, łatwo ich było zwołać, bo mieli zebranie w sprawie reformy. Wbili pale w spad nasypu mocny płot. Zawalili dół mnóstwem kamieni. Na nich wsparli długie pnie, uwiesili się setką ramion i dźwignęli pakę. Zaraz podłożono kawałki drzewa i tak, centymetr za centymetrem windowano trzytonową ciężarówkę.

— Musimy korzystać z nocy — nagliła Fan thi Ann — jedziemy dalej! Auto jest nieuszkodzone... Coś tam się skrzywiło, ale szofer już wyklepał młotkiem.

Nie mogłem trafić do butów. Pod powiekami miałem piasek. Powlekliśmy się rozrytą szosą. Las dzwonił od świerszczy. Tłum ludzi czekał przy aucie. Teraz wiedziałem dlaczego pracowali tak chętnie — oni nas chcieli zobaczyć. Długo ściskali nam ręce i obmacywali twarze światłami latarek.

d. c. n.

ŚWIAT się ZMIENIA

«Halka» na trzech płytach...

Jeszcze w bieżącym roku ukażą się na rynku gramofony elektryczne, wolnoobrotowe polskiej produkcji. Będą to aparaty przeznaczone do odtwarzania nagrań ze specjalnych płyt, których czas przegrywania wynosi 20—24 minut (po jednej stronie).

Normalna płyta gramofonowa, wykonana z masy przeważnie na spoiwie szellakowym, nagrywana jest przy 78 obrotach na minutę i przy tej samej szybkości uzyskuje się odtworzenie dźwięku. Porowatość masy, dość duży ciężar membrany lub główki adapterowej, stosunkowo duża szybkość obrotów — oto przyczyny, dla których płyta jest nietrwała. Jest nietrwała i dlatego, że masa jest krucha, łatwo łamie się, tłucze, a przy ogrzaniu (np. na słońcu) deformuje się. Nawet najlepsze nagranie i najbardziej precyzyjne wykonanie płyty nie usuwa całkowicie szumu. Wreszcie — czas nagrania jest krótki, waha się od 3 do 4 minut.

Konieczności ciągłego zmieniania płyt próbowano zapobiec, budując skomplikowane i kosztowne zmieniacze. Tymczasem rozwiązanie kryło się gdzie indziej. Przyniosła je płyta wolnoobrotowa.

Jest ona nagrana przy 33 i 1/3 obrotów na minutę, co przeszło dwukrotnie przedłuża czas „biegu" płyty. Płyta wolnoobrotowa ma nadto znacznie więcej rowków, od 85 do 90 na centymetr, gdy w normalnej tylko 25—32, a sam rowek jest znacznie węższy i płytszy.

Te mikroskopijne wymiary rowka pociągają za sobą konieczność stosowania specjalnego adaptera i specjalnej igły. Adapter musi być szczególnie czuły i lekki. Zwykły adapter waży do 60 gramów, ten zaś najwyżej 20. W adapterze jest umocowana „wieczna" igiełka z szafiru, o idealnie wyszlifowanym ostrzu.

Płyta wolnoobrotowa wykonana jest **z tworzywa sztucznego, polichlorku winilu.** Jest to masa niełamliwa i — praktycznie biorąc — nie tłukąca, bardzo drobnoziarnista. Przy przegrywaniu tej płyty szum jest kilkaset razy mniejszy, niż przy zwykłej, czyli prawie niesłyszalny. Jakość dźwięku bardzo wysoka, bez zniekształceń. Dzięki wytrzymałości masy, lekkości i precyzji adaptera, płyta wolnoobrotowa narażona jest na minimalne tarcie przy przegrywaniu i wskutek tego jest trzykrotnie trwalsza od zwykłej.

Produkcję gramofonów i płyt wolnoobrotowych rozpoczynamy już w bież. roku. Inicjatorem budowy takich gramofonów w kraju jest inż. Jan Sobieski, dyrektor Poznańskiej Fabryki Igieł Gramofonowych i Strun, która będzie te aparaty produkować. Prototyp opracowano w biurze technologicznym tej fabryki pod kierunkiem inż. Tad. Niewiadomskiego. Przyrządy do budowy aparatu wykonał technik Zdzisław Czabanowski.

Gramofon ma silnik elektryczny z przekładnią na trzy szybkości: 78, 45 i 33 i 1/3 obrotów na minutę. Będzie on miał również wymienne głowice adapteru, co pozwoli przegrywać wszystkie trzy rodzaje płyt.

Gramofony te będzie produkować również ZISPO w Poznaniu.

Repertuar płyt powinien być dość bogaty, bowiem każda melodia, którą nagrywa się na zwykłą płytę, jest przedtem nagrana na taśmę magnetofonową, tak, że przeniesienie jej na płytę wolnoobrotową stanowi już tylko problem produkcyjny, nie zaś artystyczny.

Nowy gramofon będzie nieco droższy od zwykłego, bo jest bardziej skomplikowany i precyzyjniejszy. Płyta, choć odpowiada nagraniu ok. 6 zwykłych płyt, będzie w sumie raczej tańsza.

Dzięki nowemu typowi gramofonu i płyt będziemy mogli wkrótce wysłuchać np. symfonii lub koncertu instrumentalnego, nagranego na jednej płycie, „Halki" na trzech płytach, „Strasznego Dworu" na czterech itd.

A. W.

Stopień żyzności każdej gleby

określa metoda termiczna prof. J. Tokarskiego

Dążymy do tego, aby całokształt naszej gospodarki rolnej oprzeć na podstawach naukowych, gdyż tylko wtedy uzyskamy plony lepsze jakościowo i ilościowo. W tym też m. in. celu wyższe szkoły rolnicze kształcą kadry nowoczesnych agronomów ze stopniem inżynierów-rolników.

Podstawowym studium w tych szkołach jest nauka o glebie. Katedrę tej specjalności w krakowskiej Wyższej Szkole Rolniczej prowadzi prof. Dr Julian Tokarski, gleboznawca, a zarazem mineralog i petrograf, członek PAN. Ten wybitny uczony opracował ostatnio zasady tzw. TERMICZNEJ analizy gleby. Jego odkrywcza metoda analityczna pozwala w krótkim okresie czasu określić dokładnie rodzaj i stopień żyzności gleby, wykazując procentowe ilości jej składników.

Dr Julian Tokarski, profesor gleboznawstwa, mineralog i petrograf, Członek Polskiej Akademii Nauk.

Przed milionami lat powierzchnia Ziemi stanowiła jednolitą skałę. Z upływem czasu, pod wpływem działania wody i powietrza, temperatury i ciśnienia, wiatrów itp. — skały kruszyły się, wietrzały i zmieniały swój stan chemiczny.

Na powstałej w ten sposób zwietrzelinie poczęło się krzewić najpierw niższe życie roślinne (porosty). Rozpadająca się materia pochodzenia organicznego w postaci próchnicy mieszała się ze składnikami mineralnymi, dając glebę, na której wyrastały już rośliny wyższe.

Żmudne i trudne prace analityczne pozwoliły uczonym ustalić podstawowe składniki gleby. Należą do nich: piasek, węglany wapnia, próchnica, kompleks ilasty, woda i powietrze. Gdy rolnik pragnie ocenić, do jakiego rodzaju uprawy jego gleba jest odpowiednia, powinien więc uciec się do pomocy chemika. Ale tu występowała trudność, polegająca na tym, że analiza chemiczna jednej tylko próbki gleby trwała mniej więcej aż miesiąc.

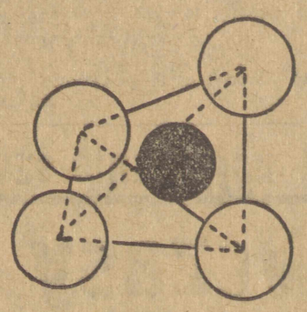

Schemat czworościennej koordynacji montmoryllonitu: czarna kula pośrodku piramidki to kation krzemu (ew. glinu). U wierzchołków — cztery aniony tlenu (białe kule). W rzeczywistości aniony tlenu stykają się z sobą i z kationem krzemowym.

Sytuację tę radykalnie zmienia opracowana przez prof. J. Tokarskiego prosta, szybka i pewna metoda określenia składu mineralnego gleby.

O ŻYZNOŚCI DECYDUJE MONTMORYLLONIT

Dotychczasowe badania gleboznawcze wykazały, że **czynnikiem decydującym o stopniu żyzności gleby, jest kompleks ilasty.** Składa się on z dwu podstawowych grup pochodzenia mineralnego, **kaolinitu i montmoryllonitu.** Szczególnie ten drugi odgrywa ważną rolę w procesie przyswajania sobie przez rośliny różnych pokarmów mineralnych z gleby.

Nazwa „montmoryllonit" pochodzi od nazwy góry we Francji, Montmorylion, u stóp której znaleziono złoża glinki, zawierające wiele kompleksu ilastego. Montmoryllonit składa się z bardzo subtelnych ogniw strukturalnych, zbudowanych z czworo- i ośmiościennych koordynacji jonów (atomów posiadających ładunek elektryczny) krzemowych z tlenowymi. Kation (jon o ładunku dodatnim) glinu, mający prawie te same wymiary co krzem, może zastąpić w tej koordynacji kation krzemowy. Ale kation krzemowy ma poczwórny ładunek dodatni, glinowy zaś — potrójny, przeto w koordynacji glinowo-tlenowej powstaje pewien niedobór ładunku dodatniego, wskutek czego taka jednostka wywiera na otoczenie działanie przyciągające. Prowadzi to do chwytania dodatkowych kationów np. potasu, które — jako słabiej związane — mogą być znów wymienione na inne. Wielka ilość koordynacji glinowo-tlenowych w glebie działa więc jak gdyby gąbka, magazynująca w sobie duże ilości dodatkowych kationów, znajdujących się lub doprowadzanych przez człowieka do gleby.

GLEBY KWAŚNE I PIASZCZYSTE

Wiadomo rolnikowi z doświadczenia, że **gleby kwaśne są nieurodzajne.** Charakter kwasowy nadają glebie kationy wodoru, przyczepiające się do wspomnianych koordynacji montmoryllonitu, oraz — brak potasu i wapnia, czyli metali o charakterze zasadowym, niezbędnych do życia roślinnego. Człowiek radzi więc sobie tutaj odpowiednim nawożeniem tych gleb. **I — teraz zwróćmy uwagę, co się dzieje z tymi nawozami w glebie kwaśnej, ale mającej kompleks ilasty, a więc i montmoryllonit, a co — w glebie piaszczystej, gdzie kompleksu ilastego nie ma.**

Oto gdy nawozy — sole potasowe i wapniowe — dostaną się do gleby kwaśnej i rozpuszczą się w jej wodzie, powstaje wielka liczba kationów wapnia i potasu, które wypierają (adsorbowany przez koordynacje glinowe) wodór i same zajmują jego miejsce. **„Gąbka" montmoryllonitowa nasyca się w ten sposób potasem i wapniem,** który następnie z gruzełków gleby przechodzi zwolna w korzenie rośliny. Natomiast nawozy rozpuszczone w wodzie gleby piaszczystej wprawdzie tworzą też kationy, ale — **nie mając zaczepienia o ogniwa montmoryllonitowe — spływają wraz z wodą po profilu glebowym i w bardzo krótkim czasie po nawiezieniu znikają z piaszczystej gleby bezużytecznie. Roślina więc, mimo nawozu, dalej nie ma potrzebnego jej pożywienia, rośnie marnie, względnie — wcale się nie rozwija.**

Optymalna ilość montmoryllonitu w glebie wynosi około 15 proc. Gdy go jest więcej, gleba staje się ciężka, nieprzepuszczalna dla wody i powietrza. Gdy go jest za mało, jak w piaskach, gleba jest też nieurodzajna. I oto dowód, jak istotną rzeczą jest pewne i szybkie określenie procentowej ilości składników gleby, aby określić stopień jej żyzności i wskazać, do jakiej uprawy najlepiej się nadaje.

METODA PROF. J. TOKARSKIEGO

Prof. Tokarski opracował szybką, pewną i łatwą metodę badania składu mineralnego gleby, czyli określania procentowego jej składników. Metodę swą oparł na spostrzeżeniu, że każdy z tych składników zachowuje się odmiennie podczas ogrzewania w piecu elektrycznym. Więc na przykład:

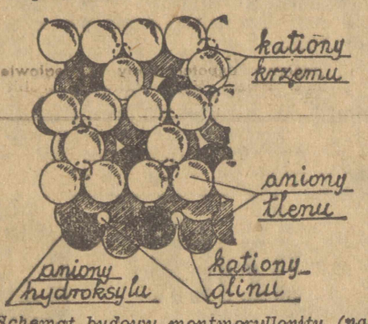

Schemat budowy montmoryllonitu (na podstawie zdjęć rentgenowskich). Aniony tlenu (O) mogą być też zastąpione anionami hydroksylu (OH).

montmoryllonit ogrzany do 150° traci 82 proc. swego ciężaru, wskutek odparowania wody;

próchnica (częściowo zmineralizowane resztki organiczne, głównie węglowodany) podgrzana do 400 stopni, zostanie doszczętnie spalona i zniknie zamieniwszy się na bezwodnik węglowy i parę wodną;

węglan wapnia ($CaCO_3$) podgrzany do 900 stopni utraci 44 proc. swego ciężaru;

piasek zaś jest na ogrzewanie obojętny, t. zn. nie traci na wadze i nie zmienia swego składu chemicznego.

Mając powyższe dane, wykonamy dla przykładu analizę termiczną gleby systemem prof. Tokarskiego. Rolnik przywiózł 1000 gramów swej gleby i prosi o zbadanie jej na skład mineralny. Wkładamy ją do pieca elektrycznego i nastawiamy temperaturę na 150 stopni. Po wyjęciu próbki waga pokazuje ubytek 82 gramów. Wniosek prosty: w glebie było 100 gramów czyli 10 proc. montmoryllonitu.

Próbka idzie znów do pieca. Temperatura 400 stopni. Wynik: strata 200 gramów. A zatem gleba zawiera 200 gramów, czyli 20 proc. próchnicy.

Po ogrzaniu do 500 stopni ciężar próbki obniża się o dalsze 28 gramów. Wniosek: gleba zawiera 200 gramów, czyli 20 proc. kaolinitu. Teraz — prażenie w temperaturze 900 stopni. Waga pokazuje ubytek dalszych 66 gramów. Wniosek: w glebie jest 150 gramów, czyli 15 proc. węglanu wapnia.

Wykryliśmy w ten sposób, że w próbce 1000-gramowej mieściło się: 100 g montmoryllonitu, 200 g próchnicy, 200 g kaolinitu i 150 g węglanu wapnia. Do rachunku brak jeszcze 350 gramów. Tyle wynosi, oczywiście, ciężar piasku.

Metoda analizy termicznej prof. Tokarskiego jest tak prosta i łatwa, **iż jeden pracownik, dysponując jednym piecem, może w ciągu 15 godzin wykonać 20 analiz.**

Teraz poruczone sobie **zadanie nakreślenia mapy gleboznawczej okręgu krakowskiego — co wymagało przeprowadzenia kilkuset analiz — mógł prof. Tokarski wykonać w ciągu niedługiego czasu.** Na jego mapie znajdują się tylko liczby i liczby, podające skład mineralny gleby w procentach.

Taka mapa gleboznawcza może dać organizatorowi produkcji rolnej pierwszą gruntowną podstawę do właściwego planowania, a takie planowanie pozwoli uzyskać maksimum plonów w najlepszym gatunku.

EUSTACHY BIAŁOBORSKI

O powstaniu życia na ziemi

Najprostsze istoty żywe

powstały z materii martwej

Wobec znacznego zainteresowania naszych czytelników zagadnieniem powstania i rozwoju życia na ziemi, zwróciliśmy się do Polskiego Towarzystwa Zoologicznego (oddział warszawski, przewodniczący — prof. dr Zygmunt Kraczkiewicz) z propozycją opracowania cyklu artykułów na ten temat.
Artykuł niniejszy jest pierwszym z tego cyklu.

Zagadnienie powstania życia, związane nierozerwalnie z problemem samej istoty życia i stosunku materii żywej do martwej, jest jednym z podstawowych zagadnień nauki i filozofii, toteż jego naświetlenie zależy przede wszystkim od ogólnej postawy światopoglądowej: idealistycznej, mechanicystycznej lub materialistyczno-dialektycznej.

Wyrazem stanowiska idealistycznego jest **witalizm,** który upatruje istotę i źródło życia w czynniku niematerialnym, zwanym siłą życiową (vis vitalis), entelechią lub po prostu duszą, kierującym rzekomo bezwładną materią i nadającym ciału celową formę organiczną. **Materializm** natomiast uczy, **że życie jest w istocie swej materialne, jest procesem przebiegającym w samej materii,** jest ruchem, funkcją lub sposobem istnienia materii.

O ile jednak mechanicyzm, traktując organizm jako precyzyjną maszynę, sprowadza różnice między materią żywą a martwą do różnic ilościowych, strukturalnych, a procesy życiowe do procesów fizyko-chemicznych, o tyle **materializm dialektyczny uważa materię żywą za wyższą formę rozwoju materii, powstałą z materii martwej lecz jakościowo od niej różną,** a życie za wyższą formę ruchu materii, rządzoną przez własne prawa biologiczne. A jakkolwiek te prawa biologiczne uwarunkowane są prawami fizyki i chemii, to jednak nie dają się do nich sprowadzić. Słowem **materializm dialektyczny uznaje specyfikę żywej materii i jej praw.**

*

Wszystkie istoty żywe zbudowane są ze związków organicznych, których centralny, zasadniczy element stanowi pierwiastek węgiel. Twierdzenia witalistów, że związki te powstają pod działaniem „siły życiowej", zostały obalone przez doświadczenia Wöhlera, który w r. 1828 po raz pierwszy otrzymał je syntetycznie. Podłożem procesów życiowych jest protoplazma, substancja koloidowa (o stanie skupienia pośrednim, między ciekłym a stałym), **złożona głównie z ciał białkowych.** Są to związki organiczne o najbardziej skomplikowanej strukturze, utworzone przez łańcuchy aminokwasów, w skład których wchodzą zawsze cztery pierwiastki: węgiel, wodór, tlen i azot.

W w. XIX w związku z powstaniem teorii komórkowej budowy roślin i zwierząt rozpowszechnił się pogląd głoszony przez Virchowa, że materia żywa występuje tylko w postaci protoplazmy uorganizowanej w komórki i że każda komórka powstaje z innej. Przeciw metafizycznym teoriom Virchowa, uniemożliwiającym ewolucyjne podejście do problemu żywej materii, wystąpił **Fryderyk Engels, który już wówczas sformułował dialektyczne pojęcie istoty życia:**

„Życie jest to sposób istnienia ciał białkowych, a sposób ten polega w istocie na ciągłym samoodnawianiu się chemicznych składników tych ciał".

Definicja Engelsa znalazła potwierdzenie we współczesnych badaniach naukowych, które wykazały, że białka są nie tylko głównym składnikiem protoplazmy, lecz że biorą one bezpośredni czynny udział w przemianie materii i w innych procesach życiowych. Ostatecznie ODKRYCIA OLGI LEPIESZYŃSKIEJ dowiodły, że żywa materia może występować także w postaci bezkomórkowej substancji, złożonej głównie z ciał białkowych i obdarzonej zdolnością do tworzenia komórek.

Tak więc kwestia powstania życia sprowadzona została do problemu powstania wysoko uorganizowanego białka z bardziej prostych związków organicznych.

TEORIA SAMORODZTWA

Z obecnego stanu wiedzy wynika bezspornie, że życie nie mogło występować na naszej planecie od początku jej istnienia, lecz pojawiło się znacznie później, gdy nastały odpowiednie ku temu warunki. Jedyne naturalne wytłumaczenie powstania życia na ziemi podaje **teoria abiogenezy czyli autogenezy** (samorództwa), wyprowadzająca istoty żywe z materii martwej.

Poglądy o samorództwie organizmów rozpowszechnione były już w starożytności, lecz na skutek słabej, powierzchownej znajomości przyrody w tym okresie opierały się na samych domysłach i spekulacjach, przybierając zwykle formę bardzo naiwną. Przyjmowano bowiem powstanie z materii martwej nie tylko pierwszych zarodków życia, ale i współczesnych roślin i zwierząt, stojących na wysokim szczeblu rozwoju. Wyraziciel poglądów starożytności, ARYSTOTELES, głosił np., że rośliny lęgną się z gleby, owady z gnijących odpadków, ryby z mułu, myszy ze słomy itp...

W średniowieczu teorie samorództwa wyrodziły się w zbiór przesądów, które potrafiono godzić z kreacjonizmem (wiarą w stworzenie świata przez istotę nadprzyrodzoną), gdyż mówiły one o powstawaniu z materii martwej osobników gatunków, stworzonych już „na początku świata".

W epoce nowożytnej, w miarę rozwoju przyrodoznawstwa, **naiwna teoria uniwersalnego samorództwa stopniowo ustępowała miejsca poglądom bardziej naukowym.** Już w wieku XVII **F. Redi** za pomocą prostego eksperymentu wykazał, że „robaki", które zalęgają się w gnijącym mięsie, są larwami much, rozwijającymi się tylko z jaj, złożonych przez te owady. Utrzymujący się aż do połowy XIX w. pogląd o samorództwie drobnoustrojów obaliły ostatecznie **doświadczenia L. Pasteura,** który dowiódł, że w pożywkach wyjałowionych bakterie mogą się rozwijać ze spor (zarodniki w postaci przetrwalników), dostających się z powietrza. Z wyników prac Pasteura, które miały bardzo pozytywne znaczenie dla postępów wiedzy, wyciągnięto jednak niesłuszne wnioski o niemożności abiogenezy nawet najprostszych organizmów („omne vivum ex ovo" — wszystko żywe z jaja), co w pewnym stopniu zahamowało rozwój materialistycznej myśli w biologii.

W związku z przeświadczeniem o istnieniu nieprzebytej przepaści między materią martwą a ożywioną, rozpowszechniła się na przełomie XIX i XX w. **dualistyczna teoria wieczności życia,** sformułowana najobszerniej przez Swante **Arrheniusa** w hipotezie panspermii.

Uczony ten, przyjmując wieczność życia we wszechświecie, starał się wytłumaczyć występowanie życia na ziemi przedostaniem się na nią mikroskopowych zarodników, które odrywając się od atmosfery zamieszkałych przez organizmy planet, wędrują pod ciśnieniem światła w przestrzeniach międzygwiezdnych. Możliwość takich wędrówek zdawała się potwierdzać odporność pewnych bakterii na brak tlenu i bardzo niską temperaturę, zbliżoną do absolutnego zera (—273°C).

Hipotezę Arrheniusa obaliło jednak wykrycie zabójczego działania na organizm promieni ultrafioletowych i kosmicznych, które przenikają przestrzenie międzyplanetarne.

*

Wysuwająca się znów na pierwsze miejsce teoria abiogenezy, przyjęła **formę naukowej materialistycznej teorii powstania najprostszych istot żywych z materii martwej.** Obecnie istnieją dwie zasadnicze interpretacje samorództwa: mechanicystyczna i dialektyczna. Według pierwszej istoty żywe, będące tylko mechanizmami o skomplikowanej strukturze wewnętrznej, o określonym wzajemnym układzie cząstek materii, powstały z substancji nieorganicznej przez przypadkowy układ tych cząstek, przez „szczęśliwy" zbieg okoliczności, który pozwolił na zaistnienie procesów fizjologicznych. Nie uznając ewolucji materii martwej oraz specyfiki żywej substancji, **mechanicyzm nie potrafi dać wyjaśnienia zagadki życia** i w konsekwencjach swych prowadzi nieuchronnie do idealizmu.

Zgodnie z materializmem dialektycznym **materia, znajdująca się w nieustannym ruchu, przechodzi przez szereg etapów swego rozwoju, osiągając coraz wyższe, coraz bardziej złożone i jakościowo różne formy istnienia, obdarzone nowymi właściwościami i rządzone przez nowe prawa.** Życie stanowi jedną z form bytu materii, pojawiającą się w określonym stadium jej rozwoju. Powstanie życia należy więc ujmować jako wynik ewolucji materii martwej w kierunku coraz wyższych form ruchu, należy je rozpatrywać w związku z zasadniczymi przemianami, jakim podlegała nasza planeta.

J. T. NOWAKOWSKI

Na półkach księgarskich

E. Stenz — Ziemia, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa, 1953.

Książka czołowego polskiego geofizyka, poświęcona popularno-naukowemu przeglądowi głównych zagadnień i wyników współczesnej fizyki wnętrza ziemi, mórz i atmosfery, jest pięknym i niezmiernie pożytecznym osiągnięciem w naszej szczupłej literaturze krajowej z tej dziedziny. Bogata treść książki, traktującej o ziemi — planecie, jej narodzinach i pierwszych etapach rozwoju, o własnościach fizycznych jej „skorupy" i jej wnętrza, o pokrywających ją oceanach i morzach, a wreszcie o jej atmosferze, ujęta została w sposób zwięzły, a zarazem żywy i barwny, wystawiając najpochlebniejsze świadectwo popularyzatorskim talentom autora.

„Ziemię" czyta się z prawdziwym zainteresowaniem, tym większym, iż każdy niemal jej rozdział (jest ich ogółem 28) zilustrowany jest trafnie dobranymi przykładami głębokich i istotnych powiązań, łączących wyniki naukowe pozornie „czysto teoretyczne" z bliskimi życiu ich praktycznymi zastosowaniami.

Rysem książki — szczególnie dla polskiego czytelnika ważnym — jest pokaźna ilość wzmianek, informujących o wkładzie polskich uczonych do rozwoju poszczególnych kierunków badań nad fizyką ziemi. Duży wybór rysunków, mapek, poglądowych diagramów oraz 23 całostronicowe reprodukcje fotograficzne tworzą stronę ilustracyjną tego pożytecznego dziełka, opracowaną starannie i zharmonizowaną w sposób trafny z tekstem.

T. OLCZAK

Wkład astronomów polskich

do nauki światowej

„...przy kościele św. Anny znajduje się uniwersytet, głośny z bardzo wielu sławnych uczonych, w którym uprawiane są wszelkie umiejętności. Najbardziej jednak kwitnie tam astronomia, a pod tym względem w całych Niemczech nie ma szkoły sławniejszej"..
— Tak pisał o Akademii Krakowskiej kronikarz niemiecki z II połowy w. XV, Schedel.

Niestety krótki był okres tak świetnego stanu nauk astronomicznych w Akademii Krakowskiej. Przed tym okresem i przez parę wieków po nim astronomia nie miała u nas korzystnych warunków rozwoju. Różnorakie składały się na to przyczyny — jak to przedstawia w swej cennej i ciekawej książce prof. dr E. Rybka *). A więc w wiekach średnich — do drugiej połowy w. XV — rozwój tej nauki krępowały więzy teologii i narzuconego przez nią poglądu na świat. Nie tylko zresztą w Polsce, ale w całej Europie astronomia (podobnie jak wszystkie nauki przyrodnicze) musiała być podówczas „służebnicą teologii", że użyjemy tu tamtoczesnego określenia. Głównym jej zadaniem było układanie kalendarza, mającego znaczenie przede wszystkim dla Kościoła, oraz konstruowanie przepowiedni astrologicznych.

Po krótkim okresie wspaniałego rozkwitu w XV w. i po latach genialnej twórczości Kopernika astronomia popada w Polsce na okres 200 z górą lat w stan opłakany. Wtedy to rozchodzą się drogi postępu naukowego w Polsce i w Europie Zachodniej, gdzie występują w drugiej połowie wieku XVI i XVII myśliciele i uczeni, którzy — jak Giordano Bruno, Kepler, Galileusz — rozwijali i ugruntowywali teorię Kopernika, lub — nawet nie uznając jej (jak Brahe) — posuwali naprzód badania astronomiczne.

Przyczyny takiego obrotu rzeczy widzi autor w gospodarczych i społecznych stosunkach tamtej epoki: kiedy na Zachodzie coraz silniej na rozwój kultury umysłowej wpływało mieszczaństwo, potężniejące dzięki rozrostowi przemysłu i handlu. W szlachecko-magnackiej Polsce stan mieszczański doznawał ucisku ekonomicznego i politycznego a życie gospodarcze zamierało, nabierając wąskiej jednostronności. Działały też na zahamowanie postępu naukowego wpływy duchowieństwa, krępującego swobodny rozwój myśli.

W tym okresie zastoju jedynie znakomity astronom-obserwator gdańszczanin **Jan Heweliusz** (1611—1687) ratował dobre imię Polski w dziedzinie wiedzy astronomicznej. I dopiero koniec wieku XVIII i początek XIX wraz z przemianami gospodarczymi przyniósł w Polsce odrodzenie życia umysłowego, m. in. — ożywienie w dziedzinie badań astronomicznych. Na te właśnie czasy przypada działalność wybitnego astronoma wileńskiego **M. Poczobuta** oraz pełnego zasług i miernych talentów twórcy obserwatorium w Krakowie, późniejszego rektora Uniw. Wileńskiego, **Jana Śniadeckiego.**

Wnet potem jednak na rozwoju astronomii (jak w ogóle kultury umysłowej w Polsce) ciążyć począł ucisk rządów zaborczych. Mimo to dzieje astronomii w Polsce tamtych czasów zapisują szereg nazwisk wybitnych uczonych, którzy czy to dzięki swej energii, czy ofiarnej pracowitości, a zawsze — dzięki umiłowaniu nauki i poczuciu obowiązku narodowego przełamywali piętrzące się trudności i prowadzili badania astronomiczne, osiągając nieraz poważne, cieszące się uznaniem nauki europejskiej, rezultaty. A więc A. Prażmowski, najwybitniejszy według prof. Rybki astronom polski z XIX w., którego odkrywcze prace naukowe do dziś dnia zachowały mu imię w nauce światowej. Więc — niepospolitą **postać Jana Jędrzejewicza,** lekarza, który własnym kosztem założył obserwatorium (w Płońsku) i zaopatrzył je w tak dobre lunety, że mógł prowadzić bardzo poważne obserwacje nad gwiazdami tzw. podwójnymi, nad obrotami Jowisza, plamami na słońcu oraz nad położeniem aż 16 komet. Jędrzejewicz jest nadto autorem pierwszego nowoczesnego podręcznika astronomii w jęz. polskim, na którym — jak mówi prof. Rybka — kształciło się pokolenie astronomów polskich na przełomie XIX i XX w.

W okresie 1918—1939 władze państwowe udzielały niewiele poparcia badaniom astronomicznym. — „Dość wspomnieć", pisze E. Rybka, „że w ciągu 20 lat tego okresu nie zakupiono w Polsce ani jednej większej lunety, wskutek czego astronomowie polscy nie mogli wziąć udziału w rozwiązywaniu doniosłych zagadnień". (s. 57).

I w tym jednak okresie możemy poszczycić się pewnymi sukcesami naukowymi dzięki wysiłkom jednostek.

W Polsce Ludowej przed astronomią otwierają się lepsze warunki rozwoju. Zmienia się kierunek i styl pracy badawczej przez związanie jej z życiem gospodarczym narodu. „Zwrotną datą w dziejach astronomii polskiej była uchwała I Kongresu Nauki Polskiej, wyrażająca potrzebę utworzenia centralnego obserwatorium astronomicznego wyposażonego w nowoczesną aparaturę astronomiczną. Realizacją tej uchwały zajmuje się Polska Akademia Nauk".

Osobny rozdzialik poświęcił E. Rybka dwóm astronomom — Polakom, pracującym w Rosji: **M. Kowalskiemu i W. Ceraskiemu.** Kowalski (1824 — 1881), profesor Uniwersytetu w Kazaniu i dyrektor tamtejszego obserwatorium, opracował metody pewnych obliczeń astronomicznych stosowane do dzisiaj w nauce, on też pierwszy wypowiedział myśl, że tzw. Droga Mleczna jako całość ma ruch obrotowy, co zostało ostatecznie udowodnione dopiero w czasach obecnych. Ceraski, jako profesor Uniwersytetu w Moskwie (zmarł w r. 1925), „wykształcił wielu badaczy naukowych, którzy następnie zajęli wybitne miejsce w nauce rosyjskiej i radzieckiej".

H. Ch.

*) Eugeniusz Rybka. Wkład astronomów polskich do nauki światowej. „Wiedza Powszechna". Warszawa 1957

Budowniczowie Pałacu Kultury i Nauki w Olsztynie

Zarząd woj. TPPR zawiadamia, że dziś o godz. 15 w WDK odbędzie się spotkanie budowniczych Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie ze społeczeństwem Olsztyna.

W czasie spotkania odbędzie się dyskusja, podczas której budowniczowie pałacu odpowiadać będą na zadawane im pytania oraz dzielić się swoimi doświadczeniami. Po części oficjalnej odbędą się występy artystyczne.

Mieszkańców Olsztyna prosimy o wzięcie w urczystości jak najliczniejszego udziału.

Akcją czystości KIERUJE SPECJALNY KOMITET

(l) Ukonstytuował się i przystąpił do pracy miejski komitet wiosennej akcji czystości, która, jak wiadomo, ma się rozpocząć w dn. 1 kwietnia br. Przewodniczącym jego został ob. **Władysław Kapuścik.** Skład komitetu jest wyjątkowo liczny. Weszło doń 20 przedstawicieli organizacji masowych i większych zakładów pracy w naszym mieście, oraz wszyscy kierownicy wydziałów prez. MRN i komisji społecznych, współpracujących z tymi wydziałami.

Komitet powołał sekcje organizacyjną, propagandową, kontrolną i sprawozdawczą. Sekcje te opracowały już konkretne plany pracy na okres całej akcji i przystąpiły do ich realizacji. Pierwszym zarządzeniem sekcji organizacyjnej jest wezwanie rozesłane na piśmie do administratorów domów, komitetów blokowych i instytucji, aby niezwłocznie przystąpiły do wyprzątania swoich obejść. Zarządzenie to wydane zostało po uprzednim stwierdzeniu przez kontrolę miejską wielkiego zanieczyszczenia niemal wszystkich użytkowanych posesji w mieście, nie wyłączając ogródków i dziedzińców, okalających wielkie biurowce, położone w centrum miasta.

Znikną „zapomniane wsie"

W gromadzie będzie rządzić Rada...

(Od naszego specj. wysłannika)

Geografia Brodowa w pow. działdowskim nie jest skomplikowana. 70 zabudowań ciągnących się wzdłuż drogi tworzy jak gdyby trójkąt — otoczony z jednej strony lasem, z drugiej równymi łąkami. Gromada zajmuje ok. 300 ha ziemi uprawnej. Przykucnęły do ziemi większe i mniejsze domki kryte dachówką lub słomą. Starzy mieszkańcy Brodowa opowiadają, jak to w eleganckim powozie, zaprzężonym w 4 konie, dziedzic rozjeżdżał się po wsi.

Lecz od tego czasu wiele się w Brodowie zmieniło. Wraz z objęciem władzy przez lud przyszło nowe. Powstała szkoła i sklep. Chłopi uprawiają nie obszarniczą, lecz swoją ziemię i to w większości maszynami.

Od kilku tygodni chłopi brodowscy poczuli się jeszcze bardziej związani z władzą ludową, zbliżyli się do niej jeszcze więcej.

— Będzie gmina w Narzymie — krążą po gromadzie pogłoski. Jedni drugim powtarzają tę wiadomość. Lecz jak to było przedtem? Z Brodowa do gminy w Iłowie jest równe 7 km. Droga ta latem jest nawet przyjemna. Ale wiosną albo jesienią? Polną drogą do gminy się nie dostaniesz. W błocie grzęzną wozy oraz konie. Z kilkudniowym opóźnieniem dochodziły do Brodowa gazety i listy... Z braku kontroli i wskazówek ludzie nie stosowali nawozów sztucznych. Bywało, nadejdą do gminy materiały budowlane, ale do Brodowa nie trafiają, bo rozbierali je chłopi z bliższych gromad. Na tym tle mnożyły się oszukaństwa i kombinacje. O nadejściu do GS w Iłowie wiader czy garnków chłopi dowiadywali się po czasie. Nic dziwnego, że zapowiedź nowego podziału administracyjnego została przyjęta przez gromadę z wielkim zadowoleniem.

— Co jak co — mówił przodujący gospodarz Lewalski, u którego w domu ściany pozawieszane są dyplomami za wzorowe prowadzenie gospodarstwa — ale z tym podziałem to rząd dobrze pomyślał.

— Ziemia blisko, potrzeby i kłopoty blisko i my będziemy blisko władzy. Nie jeden czy dwóch, ale wszyscy będziemy rządzili. Szybciej rozwiniemy hodowlę i nawieziemy gle bę. Szybciej też usuniemy wszystkie braki.

— Bo spójrzcie — wskazał przez okno Lewalski na walącą się stodołę ob. Rajcherta. — Gmina o nim zapomniała, bo miała do nas za daleko. Teraz postaramy się, aby nie tylko zabudowania Rajcherta, ale i wszystkie inne zostały odremontowane. Postaramy się również wybudować drogę do gromady Narzym, gdzie będzie się mieściła gromadzka rada narodowa. Przecież do Narzyma jest tylko 2 km. Każdy tam trafi bez żadnego wysiłku. Tak jak Lewalski myśli większość gospodarzy w Brodowie, a więc Zembruski, Lipiński, Sowa i in.

Ale nie wszyscy. Do malkontentów należy m. in. Stanisław Jarzyna, którego chłopi w Brodowie nazywają „piątym siewnikiem", bo sieje bzdury wyssane z palca i szerzy zamęt. Ob. Jarzyna usunięty został za swą kułacką robotę ze spółdzielni produkcyjnej. Nowy podział nie na rękę jest również ob. Kunkielowi, gospodarującemu na 25 ha. Ale chłopi w Brodowie przestali wierzyć tym „dobroczyńcom", którzy pragnęliby, aby gromada leżała jak najdalej od gminy, bo wtedy łatwiej jest wykorzystywać chłopów.

Brodowo należy do jednej z przodujących gromad w pow. działdowskim. Pierwsza też rozpoczęła prace polowe. Ale chłopi brodowscy na swej drodze napotykają trudności. **Za mało interesuje się nimi powiatowa rada narodowa, która sprawę nowego podziału potraktowała zbyt powierzchownie i marginesowo.** Nie przyjeżdża tu agronom, który by wyjaśnił, jak stosować nawozy sztuczne, jakie stosować metody przy uprawie gleby, jak i co siać... Brak tej opieki powoduje, iż większość chłopów wciąż jeszcze moczy ziarno przed siewem. Przydałby się w Brodowie również własny telefon.

Wszystkie te troski skończą się, kiedy w Narzymie powstanie gromadzka rada narodowa. A powstanie ona już niedługo.

St. Moroz

Meldunki z terenu:

W pierwszych siewach przodują spółdzielcy

(il) Mimo, że w województwie olsztyńskim pogoda jeszcze nie ustabilizowała się do tego stopnia, aby można było rozpocząć masowo roboty polowe, to jednak w kilku powiatach przystąpiono już do siewów wiosennych. W pow. giżyckim jako pierwsze rozpoczęły siewy spółdzielnie produkcyjne. W gospodarstwie kolektywnym Siemionki w gm. Wydminy spółdzielcy wyszli kolektywnie w pole 31 ub. m. W ciągu jednego dnia zasiano tu 6 ha owsa, a na kilku ha rozsiano nawozy sztuczne.

W pow. kętrzyńskim wyszli jako pierwsi w pole **członkowie spółdzielni produkcyjnej w Gromkach gm. Biedaszki.** Zasiano tu w ciągu jednego dnia 5 ha owsa. O rozpoczęciu wiosennej kampanii siewnej zameldowali również **spółdzielcy z Żardenik** w pow. reszelskim. Zespoły PGR i spółdzielnie produkcyjne w powiatach: działdowskim, nowomiejskim i nidzickim przystąpiły do intensywnych prac polowych.

W olsztyńskim Zjednoczeniu PGR najbardziej zaawansowany jest w pracach polowych zespół **Barczewo.** W gospodarstwach tego zespołu przeprowadza się na dużą skalę włókowanie gleby pod zasiewy zbóż kłosowych oraz siewy nawozów sztucznych. W czołówce najlepiej przygotowanych do wiosennej kampanii siewnej znajduje się również zespół **Załuski oraz Cibórz.** Jednocześnie we wszystkich zespołach olsztyńskiego Zjednoczenia odbywa się wysiew azotniaku na uprawach zbóż ozimych, a więc na pszenicy i życie.

Z wielu gmin i gromad nadchodzą meldunki o braku nawozów sztucznych i o braku ich w sklepach GS. Taki stan rzeczy stwierdzono m. in. w pow. **giżyckim, olsztyńskim, lidzbarskim i bartoszyckim.** Zainteresowane sprawą zaopatrzenia w nawozy sztuczne PZGS winny jak najszybciej zająć się tą sprawą i uzupełnić zaopatrzenie GS.

Podpisywanie umów na likwidację odłogów przebiega w naszym województwie dość pomyślnie, ale w niektórych powiatach chłopi wykazują zbyt mało zainteresowania sprawą zagospodarowywania nie uprawianej dotychczas ziemi. Np. w gminie Klebark Wielki w pow. olsztyńskim zakwalifikowano do likwidacji 1500 ha odłogów. Tymczasem prez. GRN podpisało z chłopami umowy na 81 ha. Podobna sytuacja istnieje i w innych gminach, gromadach i powiatach. Wypływa z tego wniosek, iż na organizację nowych zespołów uprawowych oraz na podpisywanie umów z użytkownikami należy zwrócić szczególną uwagę.

Po raz trzeci — pierwsza w kraju

Olsztyńska „Spólnota Pracy"

otrzymała proporzec przechodni

Olsztyński oddział „Spólnoty Pracy" walczył w początkach roku 1951 o... ostatnie miejsca wśród swych bratnich zakładów w kraju. Rychło przyszły jednak sukcesy: proporzec przechodni w II kwartale 1951 r., w trzecim kwartale 1952 r. i wreszcie proporzec przechodni za IV kwartał ub.r., który 30 ub.m. został przekazany personelowi olsztyńskiej „Spólnoty" przez dotychczasowego posiadacza — oddział w Koszalinie.

Na zaszczytne, pierwsze miejsce w kraju zasłużyli sobie pracownicy „Spólnoty" podejmując i realizując w ciągu IV kwartału 1953 r. 339 zobowiązań przeważnie podjętych na cześć II Zjazdu PZPR. Zaoszczędzono w ciągu tego okresu niemałą sumę, bo 174.125 złotych. Przeciętna wydajność pracy na 1 pracownika w IV kwartale wynosiła 130 proc.

Realizując tezy przedzjazdowe i uchwały II Zjazdu PZPR, placówki „Spólnoty Pracy" wywierają wpływ na produkcję artykułów powszechnego spożycia. **M. in. „Spólnota" zawarła ze spółdzielnią „Szklarz" umowę na produkcję różnych typów luster i lusterek, a ze spółdzielnią fotografów na wykonanie pocztówek — widokówek z krajobrazami i zabytkami Warmii i Mazur.**

Do zdobycia proporca przyczynili się szczególnie najlepsi spośród personelu „Spólnoty": **Michał Karnotowicz, Zygmunt Biegała, Halina Goryńska, Mikołaj Goliszewski, Krystyna Jabłońska, Antoni Luchciński** oraz dziesiątki innych pracowników, którzy na uroczystości przekazania proporca otrzymali nagrody pieniężne i dyplomy.

Na uroczystości tej personel „Spólnoty" zobowiązał się do wykonania planu II kwartału w 108 proc. i postanowił nadal rozszerzać współzawodnictwo, by zdobyty proporzec zatrzymać u siebie jak najdłużej. (r)

Śladem naszych interwencji

WYDZIAŁ Zdrowia przy DOKP komunikuje, że mógłby od 1 kwietnia br. przydzielić do Olsztynka lekarza-dentystę, jednak wobec braku wyposażenia gabinetu jest to możliwe tylko wówczas, jeśli pow. wydz. zdrowia zezwoli na przyjmowanie chorych kolejarzy w swym gabinecie. Przypuszczamy, że zezwoli, więc... czekamy na wyrażenie zgody.

*

KIEROWNIK sklepu „Spólnoty Pracy" w Olsztynie będzie przestrzegał sprzedaży papieru dla instytucji w ilościach rzeczywiście detalicznych.

*

LOKAL byłej kawiarni w Biskupcu — wyjaśnia PSS Biskupiec — nie odpowiadał swemu przeznaczeniu, kawiarnia ta została więc zlikwidowana. Obecnie został już wytypowany nowy lokal na kawiarnię, która na 1 maja br. będzie już otwarta.

*

PZGS Nowe Miasto zmuszony był w lutym br. odebrać towar taborem samochodowym, ponieważ wyczerpał swój limit wagonów. Wypadki takie już się więcej nie zdarzają.

*

Oddział eksploatacyjny PKP po ukazaniu się naszej notatki pt. „brak troski o pasażerów musi bezpowrotnie minąć" — wydał polecenie, aby wszystkie jednostki służbowe PKP systematycznie pouczały personel o właściwej obsłudze pasażerów. Jednocześnie oddz. ekspl. zapewnia, że dołoży wszelkich starań, by fakty będące tematem skarg podróżnych nie miały więcej miejsca.

W najpiękniejszych zakątkach Warmii i Mazur

Wczasy świąteczne i urlopy

spędzimy w nowych domkach campingowych

(l) Ruch turystyczno-wypoczynkowy w naszym województwie zapowiada się w tym roku o wiele okazalej, niż w ubiegłych sezonach letnich. Świadczą o tym wyjątkowo liczne listy, nadsyłane zawczasu przez kierownictwa różnych uczelni, instytucji i zakładów pracy do miejscowego zarządu urządzeń turystycznych PTTK, celem zapewnienia projektowanym przez siebie wycieczkom miejsc noclegowych w schroniskach i domach wypoczynkowych wzmiankowanej organizacji. Najwięcej takich pism nadeszło z **Poznania, Gdańska, Krakowa i Łodzi.**

Tereny turystyczne Warmii i Mazur, jak to wykazują dane PTTK dotyczące ilości wykorzystywanych rokrocznie miejsc w schroniskach, ściągają w porze letniej na obszar województwa coraz większe zastępy turystów z całej Polski. Już w r. ub. frekwencja wycieczkowiczów, zwłaszcza na szlaku Wielkich Jezior, przerastała w pewnych okresach czasu przelotowość położonych na tej trasie domów wypoczynkowych.

Jedyną radą na przepełnienie schronisk byłaby budowa nowych obiektów tego typu lub rozszerzenie już istniejących, a niezależnie od tego skierowanie pewnej ilości wycieczek na inne mniej uczęszczane drogi. Uwzględniając obecny stan rzeczy, zarząd główny PTTK poszedł w obydwu tych kierunkach. **Nowy wielki dom wycieczkowy w Rucianem, którego budowa przewidziana jest w rb., przyczyni się niewątpliwie do rozładowania ciasnoty w schroniskach na szlaku Wielkich Jezior.** Ale nastąpi to dopiero w następnym sezonie letnim, gdyż ten nowy obiekt turystyczny otwarty zostanie dla ruchu wycieczkowego nie wcześniej, niż w roku przyszłym. W tym sezonie PTTK realizuje inny plan inwestycji, który inną drogą zmierza do tego samego celu.

W Łodzi powstała na większą skalę zakrojona wytwórnia sprzętu sportowego, **która w r. ub. na zamówienie PTTK przystąpiła do seryjnej budowy wielu 3-osobowych domków campingowych. Nasze województwo uzyska w tym roku z tego źródła 40 takich domków z całkowitym wyposażeniem wewnętrznym, to znaczy z umeblowaniem, pościelą, paleniskiem itd.**

Z tych „drewniaków" powstaną w naszym województwie 4 obozowiska po 10 domków w każdym. Na poczet zapowiedzianego przez zarząd główny PTTK przydziału miejscowy zarząd urządzeń turystycznych PTTK otrzymał już 20 domków, reszta ma nadejść w bieżącym kwartale. W pierwszej kolejności założone zostaną 2 obozowiska **w Rucianem i Starej Jabłonce** pod Ostródą nad jez. Szeląg. Dwa następne — **przy stanicy wodnej Kamień nad jez. Bełdańskim i w Sorkwitach** na terenie parku miejscowego majątku PGR.

Wymienione obozowiska będą uruchomione na początku zbliżającego się sezonu letniego. **Dla mieszkańców Olsztyna stanowić one będą podwójną, że tak powiemy, atrakcję, a to z uwagi na swe położenie w najbardziej malowniczych okolicach województwa, jak również i na to, że obozowiska te są przeznaczone przede wszystkim dla ludności pracującej i młodzieży szkolnej naszego miasta— na wczasy świąteczne i urlopy pracownicze.**

W bieżącym sezonie turystycznym przewidziane jest ponadto pewne (uzasadnione zresztą z uwagi na swe położenie na brzegu jezior i otaczające je lasy) uprzywilejowanie schroniska PTTK w Orzyszu. By udostępnić tę miejscowość większej ilości turystów, zmieniono pierwotną trasę wycieczek — szlakiem Puszczy Piskiej — w ten sposób, że końcowym jej punktem będzie w tym roku właśnie Orzysz. **Warto jeszcze nadmienić, że w tym sezonie letnim na dworcu w Orzyszu uruchomiona zostanie stacja towarowa, co umożliwi kajakowiczom nadawanie i odbiór sprzętu wodnego.**

I jeszcze jedna nie mniej interesująca nowina. Tabor wodny PTTK, składający się dotąd ze 140 kajaków, powiększy się w tym roku o dalsze 200 łodzi tego typu, a ponadto o 10 łodzi żaglowych i 6 motorowych. Do przystani wodnych PTTK w Kamieniu, Mikołajkach, Rucianem, Wilkasach, Orzyszu, Krutyni i Pilawkach przybędą 2 nowe — **w Piszu i Mrągowie.** PTTK będzie dysponował w tym roku dla miłośników sportu wodnego 30 nowymi namiotami i dosłownie setkami nowych koców, prześcieradeł i poduszek gumowych.

LISTA NAGRODZONYCH

w 12 Konkursie „Dodatku Ilustrowanego"

Rozwiązanie: Judasz, Fryderyk Wielki, Pan Jowialski, Horsztyński.

20 nagród książkowych drogą losowania otrzymali:

W. Kiełczewski, W-wa, Widok 11, J. Wypych, W-wa, Brzeska 19, E. Więckiewiczówna, W-wa, Grochowska 182, H. Przychodzka, W-wa, Haukego 7, J. Jędra, W-wa, Nowolipki 17, K. Ignaczak, W-wa, Bałuckiego 5, A. Wagner, W-wa, Marszałkowska 15, T. Szurmak, W-wa-Włochy, Kościuszki 16, H. Krupa, W-wa, Traugutta 9, W. Mitschein, W-wa, Kleczewska 11, K. Dakowska, W-wa, Kochowskiego 11, M. Siedlecka, W-wa, Lipska 33, H. Pieniążek, Olsztyn, Kopernika 6/7, M. Palmowska, Olsztyn, Mazurska 1, R. Chromiński, Mrągowo, Lic. Pedagogiczne, L. Kotowski, Częstochowa, Barbary 4, J Rucińska, Częstochowa, Buczka 4, Z. Troczewski, Białystok, Krakowska 11, M. Wacławek, Łódź, Świerczewskiego 19, Z. Brudzyńska, Łódź, Kilińskiego 60.

Nagrody wysyłamy pocztą.

• DZIEŃ OLSZTYNA •

OLSZTYŃSKIE placówki terenowe i miejskie CPN mogą poszczycić się najlepszymi osiągnięciami w kraju. W ostatnim kwartale ub. r. biuro wojewódzkie CPN w Olsztynie we współzawodnictwie pomiędzy bratnimi placówkami CPN w kraju odniosło wielki sukces zdobywając I miejsce. Wynik ten zadecydował również o tym, że olsztyńska placówka CPN we współzawodnictwie ogólnopolskim w roku ub. zajmuje obecnie jedno z przodujących miejsc w kraju.

DZIŚ W TEATRZE Jaracza odbędą się występy artystycznych zespołów świetlicowych szkół zawodowych w woj. olsztyńskim. W pokazie wezmą udział zespoły taneczne chóralne, orkiestrowe i recytatorskie. Początek g. 10.

UWAGA aktywiści sportowi. Rada okręgowa ZS Ogniwo w dniu dzisiejszym w świetlicy MPGK przy ul. Knosały 5a zwołuje konferencję sprawozdawczo-wyborczą. Początek obrad g. 10.

ZAZWYCZAJ bywa tak, że jak tylko jakaś nowość ukaże się w sprzedaży — cieszy się ogromnym popytem wśród kupujących. Podobnie było i ostatnio w Olsztynie, kiedy się na rynku ukazały nowe gatunki papierosów. „Nowe" i „Mentolowe". Palacze wykupywali je „w oka mgnieniu", a ci, którym nie dopisało wówczas szczęście, uskarżając się na ich brak, atakowali miejscowy oddział PMT o brak troski o klienta. Otóż śpieszymy wyjaśnić, że oba gatunki papierosów znajdują się dopiero w pierwszej fazie produkcji i stąd powód braku dostatecznej ilości ich w sprzedaży. Jednak już w najbliższym czasie na podstawie rosnącego zapotrzebowania na te gatunki papierosów rynek w coraz większych ilościach będzie w nie zaopatrywany. Tylko cierpliwości i będzie po kłopocie.

NA ZAPROSZENIE miejscowego oddziału towarzystwa historycznego do Olsztyna przybędzie prof. Karol Górski z uniwersytetu M. Kopernika w Toruniu. W dniu 7 bm., w sali Muzeum Mazurskiego z okazji 500 rocznicy przyłączenia Pomorza, Warmii i Mazur do Polski wygłosi on odczyt pt. „Akt inkorporacyjny r. 1454". Początek odczytu g. 17.

WYDAJEMY walkę pryszczycy. Wydział rolnictwa przy prez. MRN w Olsztynie w okresie porządków wiosennych apeluje do wszystkich posiadaczy zwierząt domowych w mieście, aby dokonali bielenia swoich pomieszczeń dla zwierząt. Schludna i czysto utrzymana obora lub chlew jest najlepszym „lekarstwem" w walce z bakteriami wywołującymi choroby pryszczycy u zwierząt domowych.

JUTRO w Olsztynie. Na scenie teatru Jaracza w dniu jutrzejszym Artos i orkiestra symfoniczna organizują koncerty rozrywkowe. O godz. 17 w czasie koncertu z udziałem olsztyńskiej orkiestry symfonicznej jako soliści wystąpią znana publiczności olsztyńskiej artystka opery warszawskiej Maria Foltynówna i Bernard Ładysz. O godz. 19 arie operowe i operetkowe śpiewać będą artyści gdańskiego Artosu: Stefania Woytowicz i Henryk Paciejewski. (zb)

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Ob. ob. Władysława Smolińska — Morąg, Teresa Dziedzic — Olsztynek, Henryk Paderewski — Dobre Miasto:

Zapytujecie, dlaczego cyrk Nr 3 rozbił swe namioty przy al. W. P., a nie w dotychczasowym miejscu — przed dworcem zachodnim.

Jak wiecie, przez zbudowanie na dawnym placu lodowiska obszar jego zmniejszył się poważnie, tak że cyrk Nr 3, posiadający duży czteromasztowy namiot i spory tabor — nie mógł się na nim pomieścić. Rozlokowaniu się cyrku w tym miejscu przeszkadzają ponadto ustawione tam betonowe śmietniki.

Uwagi Wasze co do ustawiania namiotów cyrkowych jak najbliżej centrum miasta są zupełnie słuszne i pokrywają się z planami władz miejskich urządzenia takiego placu na byłym wyspisku przy ul. Wł. Jagiełły. Na to musimy jednak trochę poczekać.

Dziś rozpoczynamy sezon

PIŁKARZE WYCHODZĄ NA BOISKA

Dziś w całym kraju następuje uroczyste otwarcie wiosenno-letniego sezonu sportowego. Sezon ten bogaty będzie w wielkie imprezy masowe, jak biegi narodowe, zawody lekkoatletyczne (w Olsztynie — 11 bm. mistrzostwa Polski w biegu na przełaj, w których startować będzie czołówka polskich biegaczy z Chromikiem na czele), masowe zawody kolarskie, eliminacje powiatowe do DWM, zetempowskie raidy z okazji VII Wyścigu Pokoju, zawody korespondencyjne w różnych dyscyplinach oraz masowe zdobywanie odznak BSPO i SPO i klas sportowych.

Olsztyńscy lekkoatleci i kolarze rozpoczęli swe starty już wcześniej. Dzień oficjalnego otwarcia sezonu będzie jednak pierwszym tegorocznym startem masowym, bowiem właśnie dziś rozpoczynają się rozgrywki mistrzowskie wszystkich prawie klas. Bierze w nich udział... 100 zespołów.

A oto, jak przedstawia się sytuacja olsztyńskiego piłkarstwa w chwili rozpoczęcia sezonu. Sytuacja, naturalnie od strony... papierkowej, bowiem jak wyglądać ona będzie w praktyce, przekonamy się o tym... w toku rozgrywek.

III LIGA

W tegorocznych rozgrywkach warszawskiej ligi międzywojewódzkiej reprezentować będą nasze województwo dwa zespoły olsztyńskie: **Gwardia i Kolejarz.** Skład naszej grupy III ligi uległ w stosunku do ub. roku poważnym zmianom. Podczas gdy w ub. sezonie na 10 zespołów warszawskiej ligi międzywojewódzkiej trzy reprezentowały woj. olsztyńskie, dwa woj. białostockie, cztery woj. warszawskie i jeden samą stolicę, to obecnie zdecydowaną przewagę (ilościową) osiągnęły drużyny województwa i miasta Warszawy.

Obecna liga składa się z 11 zespołów: **ZS Spójnia Warszawa** (która opuściła w r. ub. II ligę), **Budowlani i Ogniwo — Warszawa, Stal PZO, Stal Okęcie, Unia Chodaków, Kolejarz Wołomin i Kolejarz Pruszków — woj. warszawskie, Gwardia Białystok** i wspomniane na wstępie dwie drużyny olsztyńskie.

Trudno jest w tej chwili przewidywać wyniki sezonu, lub nawet typować szanse poszczególnych zespołów. Wiadomości „zakulisowe" trzymane były w ścisłej tajemnicy. Wiemy co prawda, że np. w zespole białostockiej Gwardii zaszły poważne zmiany, ale... nie wiemy, czy następcy są gorsi czy lepsi. Przekonamy się o tym dopiero na boisku. Również olsztyńskie zespoły ze względów „strategicznych" nie publikowały swych składów. Przekonamy się jednak o nich właśnie w dniu dzisiejszym. **Gwardia gra bowiem w Warszawie ze Stalą PZO** („beniaminek" ligi), a Kolejarz, który pauzuje (wobec nieparzystej ilości drużyn w roku bieżącym), gra spotkanie towarzyskie z olsztyńskim GWKS, który ostatnio wzmocnił skład, zasilony zawodnikami byłego II ligowego OWKS Bydgoszcz. Spotkanie to, ze względu na zły stan olsztyńskich boisk rozegrane zostanie w Ostródzie.

Tak więc, po dzisiejszych spotkaniach będziemy już wiedzieli „co, kto i jak". Obliczanie szans naszych zespołów w spotkaniach następnej niedzieli będzie już bardziej realne. Przekonamy się o tym naocznie, bo **już 11 bm. oczekują nas w Olsztynie dwa ligowe mecze: Gwardia gościć będzie Spójnię Warszawa, a Kolejarz gra z Gwardią Białystok.**

KLASA A

Mistrzostwa wojewódzkie grupy wydzielonej, czyli klasy A, będą miały w tym roku specjalne znaczenie i... „ciężar gatunkowy". Nowy bowiem regulamin III ligi przewiduje, że **mistrz województwa (klasy A) automatycznie wchodzi do ligi międzywojewódzkiej.** A więc... od pierwszego gwizdka rozpocznie się w A klasie walka o każdy punkt, o każdą bramkę, która przecież pod koniec sezonu zaważyć może na klasyfikacji, a tym samym na awansie do ligi.

Do walk w klasie A staje w br. 9 zespołów. Są to: **Spójnia i Budowlani Olsztyn, Spójnia i Kolejarz Ostróda, Ogniwo Giżycko, Kolejarz Iława, Spójnia Mrągowo i Gwardia Nidzica.** I tu podobnie jak w III lidze trudno jest przewidywać szanse poszczególnych zespołów i typować przyszłych mistrzów. Teoretycznie jednak należy liczyć się, że walka o pierwszeństwo rozegra się pomiędzy olsztyńską Spójnią, a kolejarzami Ostródy i Iławy. W Gwardii kętrzyńskiej zaszły również poważne zmiany. Jaka wartość przedstawia obecnie ten zespół, przekonamy się już... dzisiaj. Być może, że kętrzyniacy powtórzą swoje zeszłoroczne sukcesy. Wówczas miejsce w III lidze mają zapewnione.

A oto zestawienie par dzisiejszych zawodów klasy A: (na pierwszym miejscu gospodarze): **Gwardia Kętrzyn — Gwardia Nidzica, Ogniwo Giżycko — Spójnia Mrągowo, Spójnia Ostróda — Budowlani Olsztyn i Kolejarz Iława — Kolejarz Ostróda. Pauzuje Spójnia Olsztyn.**

KLASA B

Zespoły klasy B w liczbie szesnastu, podzielone zostały na dwie grupy rozgrywkowe. Zwycięzcy poszczególnych grup rozegrają pomiędzy sobą spotkania o tytuł mistrza i wicemistrza klasy B, po czym... obie wejdą do A klasy. O awans ten walczyć będą: w grupie I — **Kolejarz Olsztynek, Gwardia Iława, Kolejarz Iłowo, Włókniarz Lubawa, Ogniwo Pasłęk** oraz Kolejarz II Olsztyn i Kolejarz II Ostróda. W grupie II — **Gwardia Szczytno, Spójnia Kętrzyn, Ogniwo Mrągowo, Kolejarz Korsze, Spójnia Pisz i Gwardia II Kętrzyn** oraz **Spójnia II i Gwardia II Olsztyn.**

W wypadku zdobycia w klasie B pierwszego miejsca przez drużynę koła biorącego udział w klasie A, które nie zaawansowano do III ligi, do klasy A awansuje następna w tabeli drużyna.

NAJMŁODSI

Pozostałe grupy: **klasa C, juniorzy i trampkarze skupiają łącznie 73 zespoły.** Jak więc z powyższego wynika, rezerwy nasze wzrosły w stosunku do roku ubiegłego. Nowością w tych grupach rozgrywkowych jest fakt, że **prowadzeniem mistrzostw po raz pierwszy zajmą się terenowe sekcje piłki nożnej.** Tak więc rozgrywki klasy C prowadzić będą sekcje p. n. **PKKF w Kętrzynie, Mrągowie, Działdowie i Ostródzie,** a rozgrywki juniorów — spn **PKKF w Iławie i Kętrzynie oraz MKKF w Olsztynie.** Ten ostatni kierować będzie również mistrzostwami „trampkarzy".

Nowy system rozgrywek (grupy terenowe) i powierzenie ich prowadzenia aktywowi terenowemu, jest niewątpliwie dalszym krokiem na drodze do umasowienia olsztyńskiego piłkarstwa. Dlatego też wyniki spotkań we wszystkich klasach śledzić będziemy w bieżącym roku szczególnie starannie.

CO i GDZIE?

na niedzielę 4.IV.54 r.

W Olsztynie

Teatr im. Jaracza — „Małżeństwo Bielugina", godz. 19

WDK — „Igraszki z diabłem" — godz. 19

Kina według informacji OZK

Polonia — „Paloma", prod. meksykańskiej, godz. 14.30, 17 i 19.30

Odrodzenie — „Dziennik marynarza", prod. amerykańskiej, godz. 15, 17.30 i 20

Awangarda — „Chłopcy na pozycji", prod. chińskiej, godz. 14.30 17 i 19.30

Poranki:

Polonia — „Akcja B" — godz. 10 i 12

Odrodzenie — „Antoni Iwanowicz gniewa się", godz. 10.30 i 12.30

Awangarda — „Czerwony krawat" — godz. 10 i 12

APTEKA DYŻURNA

Społeczna nr 41, plac Armii Czerwonej

Poq. Rat. — ul. Partyzantów 82, tel. 09 i 22-22

Straż Pożarna — tel. 08

Poniedziałek 5.4.54 r.

Teatr im. Jaracza — Koncert Orkiestry Symfonicznej — godz. 17. Koncert „Artosu" — godz. 19

KINA

Polonia — „Paloma", godz. 17 i 19.30

Odrodzenie — „Dziennik marynarza", godz. 17.30 i 20

Awangarda — „Chłopcy na pozycji", godz. 17 i 19.30

Apteka dyżurna — Społeczna Nr 1, ul. Stalina 34

RADIO

na dzień 4 kwietnia 1954 r. (niedziela)

Program I — na fali 1322 m.

Wiad. 6.00 7.00 16.00 20.00 23.00.

6.05 Muz. 6.50 Kal. Rad. 7.15 Przegląd prasy stołecznej 7.25 Pog. dla służby rolnej 7.40 Polska muz popul. 8.15 Muz. rozrywk. 8.30 „5:0 dla młodości" 9.00 Odpowiedzi Fali 49 9.12 „Zag muz." 9.35 „Podróż wśród gwiazd" — montaż fragmentu powieści S. Lema pt. „Astronauci" 10.05 „Słuchamy muz. lud." 10.35 Utwory skrzypcowe w wyk. L. Kogana 10.52 Konc. życzeń 13.00 Pog. dla rodziców I. Chmieleńskiej 13.15 Skrzynka Wszechnicy Radiowej 13.30 Melodie do tańca 15.00 Rad. estrada 16.05 Przegląd wydarzeń red. S. Litauera 16.20 Dla dzieci słuch. wg baśni Makuszyńskiego 17.05 Pieśni węgierskie 17.20 „Dla każdego coś miłego" 18.25 Wieczór nad książkami Z. Nałkowskiej 19.25 „Na muzycznej fali" 20.25 Konc. wybitnych solistów węgierskich 21.00 Muz. tan. 22.00 Wiad. sport 22.30 Wiad. sport 22.40 Muz tan.

Program II — na fali 367 m.

Wiad. 6.40 8.00 17.00 21.30 23.50.

6.45 „Od melodii do melodii" 7.50 Kal. Rad. 8.15 Muz. rozrywk. 8.30 Muz. klasyczna — w progr. 1) J. Haydn. 2) Wolfgang Amadeusz Mozart 9.00 Montaż fragm. powieści W. Reymonta „Rok 1794" 9.20 Śpiewa Chór męski „Arion" Poznań przy Związku Zawodowym prac. Budowl. p. d. W. Dorożały 9.40 Dla dzieci „Wiosenna bajka" 10.00 Nowe nagrania — aud. sł.-muz. 10.30 Poezja i muz.—fragm. z poematu J. Słowackiego pt. „Beniowski" 11.00 „Wykopaliska w Gdańsku" — pog. prof. K. Jażdżewskiego 11.15 „Wieś tańczy i śpiewa" 11.30 Z cyklu: Słynni wirtuozi" — Artur Schnabel — fortepian — w progr. Beethoven 12.04 — Poranek symf. muz. węgierskiej — w progr. Farkasz, Liszt, Sakey 13.00 Krajowy Tygodnik dźwiękowy 13.30 Muz. dla wszystkich 14.10 „Zbrodnie na ulicy Lourcine" — kom. E. Labichea w przekładzie i oprac. radiowym Z. Zawadzkiej 15.00 Konc. Chopinowski w wyk. A. Rubinsteina 15.30 Z życia Związku Radzieckiego 16.00 Konc. 17.05 Na marginesie wielkiej polityki — felieton G. Kadena 17.15 „Pieśni i tańce ludu różnych regionów" w oprac. kompolskich 17.45 „Na fali humoru i satyry" 18.15 Muz. tan. 19.25 „Na muzycznej fali" 20.00 Muz. tan. 20.30 „Nowa Meluzyna" odc. baśni Jana Wolfganga Goethego 21.00 „Wieczorna serenada" 21.52 Muz. tan. 22.30 Wiad. sport. 22.40 Z cyklu „Muzyka różnych narodów"—konc. symf. muz. ros. — w progr. Czajkowski, Skriabin, Rimski-Korsakow.

Szczegółowy program audycji zamieszcza tygodnik „Radio i Świat".

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

Druk. RSW „PRASA" Marszałkowska 3/5 5-B-12104